

Czasopismo
studenckie
UPH

Numer 70
(1/2015)

KURIER UNIwersytecki



W
NUMERZE:

Nie ma tych upartych społeczników... s. 8

Umrzeć dla siebie... s.13

Mój staż językowy w Rosji... s.16

W NUMERZE:

Koła naukowe	s. 2-5
Nasze sprawy	s. 5-8
Konkurs Literacki	s. 8-11
Rok El Greco	s. 12
Galeria	s. 13-15
Nasze pasje	s. 16-17
Czytelnia	s. 18
Felieton	s. 19
Naukowo o jedzeniu	s. 19-20
Strony rektorskie	s. 21-30
Konkursy	s. 30-31
Rozrywka	s. 32

KURYER

UNIwersytecki

Czasopismo Uczelniane

Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego
w Siedlcach

Ukazuje się przy Uczelnianym Ośrodku Kultury

Redaguje zespół:

Magdalena Zagrodzka - red. naczelna,

Hanna Świeszczakowska - sekretarz redakcji,

Katarzyna Malewicz - red. graficzna,

korekta: Hanna Świeszczakowska, Magdalena Zagrodzka,

opiekun redakcji: mgr Tadeusz Goc (603 220 576, 601 220 576)

za strony rektorskie odpowiada: dr Adam Bobryk (25 644 20 48)

skład: Jolanta Szymczyk,

projekt okładki: Katarzyna Malewicz, zdjęcie na okładce: Jarosław Kurzawa

Kontakt z redakcją:

Siedlce, ul. Żytnia 17/19, DS-4, pok. 413, e-mail: kurier.uph@gmail.com, www.kuryer.uph.edu.pl, ISSN 1507-2118

Druk: TOTEM.COM.PL, Inowrocław, nakład 700 egz.

Drodzy Czytelnicy,

w tym numerze zauważycie dużo zmian, poczynając od zespołu redakcyjnego, a kończąc na zawartości pisma. Do współpracy zgłosiło się sporo osób; zapraszamy każdego, kto ma coś ciekawego do przekazania swoim kolegom - studentom.

Życzymy naszym Czytelnikom dobrego odpoczynku świątecznego i wiosennego nastroju.

Redakcja



ilustracja: Katarzyna Malewicz

FOTOREPORTAŻ JAROSŁAWA KURZAWY



(Jackonalia 2011 i 2014)

UDANYCH JACKONALIÓW 2015!

Światowy Dzień Dziedzictwa Audiowizualnego

Członkowie Studenckiego Koła Naukowego Historyków UPH
uczestniczyli jesienią ub. r. w międzynarodowej konferencji naukowej
„Europa pod nadzorem. Zbiory audiowizualne komunistycznych służb specjalnych”.



Zorganizowano ją w Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięci Narodowej „Przystanek Historia” im. Janusza Kurtyki w Warszawie w ramach obchodów Światowego Dnia Dziedzictwa Audiowizualnego. Została objęta honorowym patronatem Polskiego Komitetu ds. UNESCO. Obrady otworzyli: dr Łukasz Kamiński, prezes IPN oraz prof. dr hab. Andrzej Rottermund, przewodniczący Polskiego Komitetu ds. UNESCO.

Była to szósta debata zorganizowana przez Sekcję Opracowywania Dokumentacji Audiowizualnej Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN. Organizatorem dorocznych konferencji poświęconych dokumentacji pozaaktowej jest dr hab. Jacek Sawicki, prof. nadzw. KUL, kierownik Sekcji.

Członkowie naszego Koła wysłuchali dyskusji archiwistów z różnych krajów o zasadach przechowywania i udostępniania materiałów audiowizualnych wytworzonych przez komunistyczne organy bezpieczeństwa. Hasło ubiegłorocznego Dnia Dziedzictwa Audiowizualnego „Archiwa w zagrożeniu” uczulało na ich dostępność dla badaczy i opinii publicznej.

„Zasoby, którym poświęcona jest ta konferencja, mają szczególne znaczenie, gdyż stanowią tzw. trudne dziedzictwo. Zawierają dane wrażliwe osób często żyjących, stanowią też swoisty materiał dowodowy opresyjnej, niesuwerennej władzy i antydemokratycznego systemu. Posiadają dużą wagę i wartość dokumentacyjną i są świadectwem trudnego okresu w naszej historii” - podkreślił prof. Rottermund.

Dr hab. Jacek Sawicki z IPN powiedział: „Do zadań IPN należy zachowanie pamięci o ogromie ofiar i szkód poniesionych przez naród polski podczas II wojny i po jej zakończeniu, obowiązek ścigania zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodni wojennych oraz powinność zadośćuczynienia pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka.” W archiwum znajdują się dokumenty wytworzone przez cywilne i wojskowe organy bezpieczeń-

stwa państwa oraz aparaty represji III Rzeszy i ZSRR. Część z nich stanowią materiały audiowizualne. „Większość to nagrania na potrzeby Służby Bezpieczeństwa, część stanowią materiały operacyjne wykonane podczas inwigilacji w sposób tajny lub rzadziej jawny, które pokazują konkretne osoby i ich działalność” - podkreślił mówca.

Gość z Niemiec przedstawił krótkie filmy szkoleniowe dla młodych funkcjonariuszy Stasi oraz ich działalność inwigilacyjną. Mówił o bezwzględności aparatu bezpieczeństwa NRD, który starał się kontrolować każdy aspekt życia prywatnego obywateli.

W Gruzji podczas konfliktu z lat 1991-1992 zniszczeniu uległo 80 proc. archiwum sowieckiego aparatu bezpieczeństwa. Jednak, jak zapewnił referent, najważniejsza część dokumentów zachowała się i jest troskliwie zabezpieczana i przechowywana.

Czesi posiadają 19 km materiałów archiwalnych służb specjalnych. Najcenniejszym zbiorem, według przedstawicielki z Czech, są nagrania wydarzeń z tzw. praskiej wiosny 1968 roku.

W konferencji wzięli udział również goście ze Słowacji, Rumunii oraz Bułgarii.

tekst i zdj. **Piotr Warowny**



Transport w łańcuchu dostaw

Studenckie Koło Naukowe Logistyków, działające przy Instytucie Zarządzania i Marketingu Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych UPH, zorganizowało w grudniu ub.r. seminarium naukowe *Transport jako istotny element łańcucha dostaw.*



Celem była wymiana doświadczeń i informacji oraz dyskusja nad problemami firm z branży transportowej. Obrady otworzył prof. dr hab. Jarosław Kardas - dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych. Działalność Koła zaprezentowała Paulina Włosińska, zaś seminarium prowadzili: Grzegorz Czapski, prezes oraz Adrianna Lipka wiceprezes.

Waldemar Jaszczur, prezes Zarządu Ogólnokrajowego Stowarzyszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych i Spedytorów „Podlasie” w Siedlcach, zwrócił uwagę na problemy przewoźników realizujących transport w kierunku wschodnim. Wskazał na trudności firm z utrzymaniem płynności finansowej i regulowaniem zobowiązań.

Rafał Rusjan, prezes przedsiębiorstwa transportowego Sokołów-Logistyka, mówił o transporcie ładunków branży spożywczej. Podkreślił, że istotnym źródłem przewagi konkurencyjnej prowadzonej przez niego firmy jest dywersyfikacja działalności. Polega ona na realizowaniu transportu w różnych kierunkach, utrzymywaniu własnego serwisu, stacji paliw oraz zlecaniu wielu czynności firmom zewnętrznym.

Michał Wereszczyński, współwłaściciel Grupy Transportowej MARWER, omówił uwarunkowania związane z międzynarodowym transportem żywych zwierząt. Najważniejsze jest ścisłe przestrzeganie norm i przepisów, ponieważ kary nakładane przez organy kontrolne mogą zachwiać sytuacją finansową firm, szczególnie małych.

Dzięki doświadczeniu i wiedzy prelegentów studenci mogli zapoznać się z praktycznymi aspektami działalności w transporcie krajowym i międzynarodowym.

Grzegorz Czapski

(prezes Studenckiego Koła Naukowego Logistyków,
I rok zarządzania)

Hubal naszym patronem

Jesteśmy członkami Studenckiego Koła Naukowego Bezpieczeństwa Narodowego działającego przy Instytucie Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa Wydziału Humanistycznego UPH w Siedlcach.

Z początkiem 2014 roku przyjęliśmy za swojego patrona majora Henryka Dobrzańskiego pseud. Hubal, który brał udział w wojnie obronnej Polski 1939 r. i mimo klęski kontynuował walkę z hitlerowcami jako dowódca oddziału partyzanckiego; poległ w 1940 r. Hubalczycy i ich dowódca są dla nas synonimem szlachetności i odwagi.

Pragniemy realizować zainteresowania studentów w zakresie obronności, bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. A oto nasze cele: poszerzanie wiedzy, wymiana informacji i doświadczeń, rozwijanie osobowości, ułatwianie startu zawodowego, współpraca z innymi kołami i organizacjami UPH, integrowanie naszego środowiska.

Koło współorganizuje konferencje naukowe, prowadzi spotkania dyskusyjne, debaty, seminaria z zaproszonymi gośćmi, organizuje wyjazdy studyjne do instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa. Spotkał się m.in. z prof. Przemysławem Grudzińskim, b. ambasadorem RP w Waszyngtonie, stałym przedstawicielem

RP przy Biurze Narodów Zjednoczonych w Wiedniu, płk. Vincentem V. Severskim (pseudonim literacki), oficerem wywiadu RP i autorem powieści sensacyjnych, Jego Ekscelencją ambasadorem Iranu Samadem Ali Lakizadehem.

Koło liczy 36 osób, przewodniczy mu Rafał Łęczycki, student Bezpieczeństwa Narodowego (II rok studiów magisterskich). Wspierają go: zastępczyni Katarzyna Gembalska oraz sekretarz Marcin Wawrzyniak. Naszym opiekunem jest dr Małgorzata Lipińska-Rzeszutek, kierownik Pracowni Systemów Bezpieczeństwa w Zakładzie Polityki i Systemów Bezpieczeństwa. W pracach Koła może uczestniczyć każdy student UPH wykazujący zainteresowania naukowe oraz gotowy współdziałać z pozostałymi członkami.

Zapraszamy na naszą stronę internetową www.sknb.n.pl oraz stronę na facebooku www.facebook.com/SKNBN, z przewodniczącym można kontaktować się za pośrednictwem e-maila: leczyckirafal@gmail.com

Katarzyna Gembalska

(wiceprezes Studenckiego Koła
Bezpieczeństwa Narodowego)

Hotel

Od prawie roku jesteśmy animatorkami w jednym z podwarszawskich hoteli - restauracji. Postanowiłyśmy opisać, na czym polega nasza praca czyli organizowanie czasu wolnego dzieciom.

Do pracy zakładamy identyczne sukienki oraz identyfikatory, tak aby rodzice, którzy chcą powierzyć nam swoje pociechy, mogli łatwo nas zauważyć. Zajęcia prowadzimy w niedziele, kiedy w restauracji odbywają się tzw. brunchy rodzinne, czyli obiady organizowane z myślą o rodzinach z dziećmi. Zdarza nam się również pracować na weselach.

Od maja do września organizujemy zabawy na wolnym powietrzu. Wtedy oferujemy dzieciom zamek dmuchany, trampolinę, plac zabaw oraz stół animacyjny, przy którym można rysować, malować, kolorować. Chętnie malujemy twarze dzieciom. Od października do kwietnia pracujemy w budynku. Potrzebne do zajęć materiały, narzędzia i sprzęty zapewnia administracja hotelu, kierując się sporządzoną przez nas listą.

Mamy pod opieką dzieci od dwóch do dwunastu lat, nasze scenariusze muszą więc uwzględniać ich bardzo

różny wiek. Na trzecim roku studiów licencjackich (edukacji wczesnoszkolnej z wychowaniem przedszkolnym) ukończyłyśmy kurs pracy z chustą animacyjną Klanzy. Jest to świetna zabawa, która uczy i integruje grupę, nawet jeśli złożona jest z dzieci starszych i młodszych.

Przygotowanie stołu animacyjnego, przy którym nasi podopieczni mają spędzić kilka godzin, należy dobrze rozplanować. Do ich dyspozycji znajdują się kolorowanki, farby, kredki oraz zestawy do kreatywnego działania. Korzystamy z różnorodnych technik plastycznych, od rysowania po malowanie na płótnie, a nawet origami. Sztuka ta polega na układaniu barwnych bukietów z bibuły, dzieci mogą zabrać je do domu.

Prowadzimy zabawy ruchowe przy muzyce, z wykorzystaniem gimnastyki korekcyjnej bądź relaksacyjne.



Propozycja dla kreatywnych

Przy Instytucie Pedagogicznym w ubiegłym roku rozpoczęło działalność **Koło Naukowe Pedagogów Plastyków**.

Jego opiekunem jest dr Robert Szymani - artysta malarz oraz adiunkt.

W Kole mogą rozwijać zainteresowania i zdobywać doświadczenie nie tylko studenci kierunku Pedagogika z Plastyką, ale każdy, kto chciałby pracować z dziećmi, uczestniczyć w spotkaniach i wyjazdach naukowo-dydaktycznych oraz projektach związanych z działalnością artystyczną.

Organizujemy i prowadzimy warsztaty dla dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych. Rozwijają tam zdolności manualne, poznają techniki i materiały plastyczne oraz możliwości posługiwania się nimi, uczą się twórczego myślenia. Dla nas to lekcja pracy z najmłodszymi; poznajemy potrzeby i możliwości. Każdy student może napisać własny program takiego spotkania. W ubiegłym roku za warsztat „Dźwięki miasta” otrzymaliśmy wyróżnienie w postaci publikacji w katalogu 13 Międzynarodowych Warsztatów Niepokoju Twórczego Kieszeń Vincenta.

Przeprowadziliśmy także aukcję charytatywną z okazji Światowego Dnia Autyzmu we współpracy z Fundacją *Żółty Latawiec*, której misją jest pomaganie dzieciom i dorosłym z autyzmem. W planach jest zrealizowanie abstrakcyjnej instalacji, która ozdobi korytarz budynku Wydziału Humanistycznego. Zostali do tego zaangażowani wszyscy członkowie Koła. Projekt składa się z czterech etapów, a kończy badaniami naukowymi na temat zainteresowań studentów sztuką nowoczesną. Chcemy też gościć ludzi kultury i sztuki, jednym z zaproszonych jest prof. dr hab. Pius Czesław Ciapało, artysta i były wykładowca Akademii Podlaskiej.

Na Wydziale Humanistycznym działa otwarta pracownia malarstwa, tam spotykamy się najczęściej. Wspólne rozmowy i działania plastyczne pozwalają rozwijać nasze umiejętności. Ja pokochałam malarstwo i rysunek, moja koleżanka fotografię, ty też możesz znaleźć coś dla siebie, może będzie to grafika lub prowadzenie animacji dla dzieci? By do nas dołączyć nie potrzebujesz szczególnych umiejętności malarskich czy rysunkowych. Wystarczy chęci, otwartość na nowe doświadczenia i kreatywne podejście.

Katarzyna Malewicz

(studentka III roku pedagogiki z plastyką,

prezeska Koła Naukowego Pedagogów Plastyków,

<https://www.facebook.com/KNPePla> malewiczkat@gmail.com,

tel. 516 998 094)

przyjazny dziecku

Urządzamy również karaoke i recytację wierszy. Na przyhotelowym placu od maja do sierpnia organizujemy zawody: wyścigi w workach, przeciąganie liny, biegi, konkurencje na szybkość i zwinność.

Każde dziecko traktujemy indywidualnie - tak by czuło, że zajęcia są przeznaczone specjalnie dla niego. Bywają dni, kiedy mamy pod opieką nawet trzydzieścioro dzieci, jednak patrząc na ich uśmiech i radość przybywa nam sił i pomysłów. Praca animatorek daje dużo satysfakcji, jednak jest to bardzo odpowiedzialne zajęcie. Rodzice powierzają nam przecież swoje największe skarby, dlatego oprócz kreatywności i pozytywnego nastawienia wymagana jest od nas cierpliwość, stanowczość i odpowiedzialność.

Joanna Szczepańska

(przewodnicząca SKN Edukacji Elementarnej, sekretarz SKN EdB)

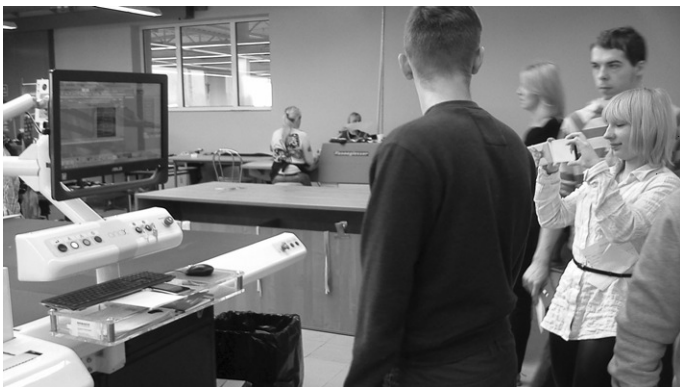
Aleksandra Słumińska

(zastępca przewodniczącej SKN Edukacji Elementarnej)



Fot. Joanna Szczepańska

Ergonomiczne usprawnienia w Łuksji



ERGO WORK - współpraca uczelni z biznesem w celu otwierania nowych możliwości dla tworzenia ERGOnomicznych miejsc pracy (ERGOnomic WORK places) - jest projektem europejskim realizowanym w ramach programu Lifelong Learning Programme (Erasmus). Nasza uczelnia bierze udział w tym projekcie.

Celem jest lepsze i zgodne z zasadami ergonomii projektowanie zawodów i miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych. Projekt promuje wiedzę, umiejętności i „społeczną spójność” (Social Cohesion), które mają pomagać pracownikom, w tym osobom niepełnosprawnym (Persons with Disabilities - PWD), adaptować się do pracy.

Multidyscyplinarna grupa (MG1) projektu ErgoWork spotkała się w grudniu ub.r. z przedstawicielami firmy Łuksja (Daniel Bojanek, Jolanta Kudrycka, Jacek Jurek) na terenie fabryki w Łazach (okolice Łukowa). Zaprezentowano nam firmę i jej historię oraz stanowiska pracy. 70 proc. pracowników Łuksji stanowią osoby z różnymi typami niepełnosprawności. Ich potrzeby uwzględniały nowe technologie, wprowadzone przez firmę i służące udoskonaleniu miejsc pracy. Zadanie grupy MG1 polegało na analizie wytypowanych stanowisk i zaproponowaniu usprawnień spełniających warunki uniwersalnego miejsca pracy.

W czasie drugiego spotkania, w lutym b.r., przedstawiono grupie realia starego zakładu: przestarzały sprzęt, trudne warunki lokalowe, problemy z dostawami. Zakład potrzebował również nowej, lepszej krojowni, która stanowi serce zakładu. Firmie udało się pozyskać środki na inwestycje.

Członkowie grupy zapoznali się z warunkami pracy w tym zupełnie nowym zakładzie. Niemalże idealne miejsca pracy uwzględniały potrzeby osób niepełnosprawnych, jednak i tutaj grupa doszukała się możliwości dalszych usprawnień.

**Maciej Wysocki,
dr Marzena Wójcik-Augustyniak**

Student studentowi nierówny

Doskonale wiemy, jak wyglądają zajęcia w pierwszym tygodniu po inauguracji roku akademickiego. Wykładowcy informują studentów o swoich wymaganiach, formach zaliczenia przedmiotu oraz liczbie możliwych nieobecności podczas zajęć. I właśnie stosowanie tego ostatniego wymogu budzi sporo kontrowersji.

Teoretycznie wszyscy studenci powinni być równi i każdy wykładowca ma traktować ich jednakowo. Nie ważne, czy ktoś jest synem ministra, czy ciecica - obaj mogą opuścić ustaloną wcześniej liczbę zajęć, a każda kolejna nieobecność powinna zostać odrobiona w ramach konsultacji. Dlaczego więc, gdy zbliża się koniec semestru, niewielu pedagogów stosuje się do tej zasady? Niby czemu ktoś, kto nie opuścił ani jednego wykładu oraz notorycznie je bagatelizujący student imprezowicz mają być traktowani jednakowo (nie)sprawiedliwie? Przecież osoba, która była np. tylko na jednej z piętnastu obowiązujących godzin nie powinna w ogóle zostać dopuszczona do egzaminu lub w najlepszym przypadku winna mieć prawo przystąpić do niego pod pewnymi warunkami. Każdy może czasami odpuścić sobie jedną - dwie godziny zajęć akademickich, ale miesięczne wagary to już przesada.

Nie rozumiem postawy sporej części wykładowców, którzy często udają naiwnych, żeby nie powiedzieć

głupich. Wystarczy, że cierpiący na wstręt do uczelni delikwent przyjdzie tuż przed sesją do takiego dobrodusznego pedagoga, opowie mu tkliwą bajeczkę o przebytej kilka tygodni temu „strasznej” chorobie i bez przeszkód może zaliczyć dany przedmiot. Taki ktoś nie musi nawet przedstawiać zwolnienia lekarskiego, bo i po co?

Co najgorsze, wykładowcy zdają sobie sprawę ze studenckich kłamstw, ale wolą to ukrywać. Takie udawanie szkodzi wszystkim: solidnym studentom, którzy ściśle trzymają się regulaminu, ich nieuczciwym kolegom, gdyż bierna postawa nauczycieli uczy ich bezkarności, a przede wszystkim samym wykładowcom, którzy tracą swój autorytet. Po co ich szanować i chodzić dzień w dzień na zajęcia, skoro przed sesją można do nich przyjść ze smutną miną i zrobić z nich (za przeproszeniem) frajerów?

Może gdyby któryś z profesorów spróbował, mówiąc kolokwialnie, oblać wiecznie „chorego” studenta, pozostali przestraszyliby się, że spotka ich coś podobnego i wzięliby się ostro do roboty. Tego właśnie życzę sobie oraz moim normalnym, obecnym zazwyczaj na zajęciach, kolegom, bo jakaś sprawiedliwość jednak musi być, choćby najmniejsza.

Adrian Kowalski
(II rok filologii polskiej)

Od czego zależy sukces

Po latach interesowania się rozwojem osobistym i duchowością zrozumiałem, czym jest sukces i jak się go osiąga. Dojrzało we mnie to swego rodzaju zrozumienie, choć nie jestem prężnie działającym biznesmenem ani nawet cieszącym się powodzeniem u kobiet playboyem. Przeciwnie, wciąż mam cechy przeciętnego człowieka.

Doradcy uczący jak rozwijać się i osiągać sukcesy zazwyczaj operują prostymi twierdzeniami. Mówią nam to, o czym w głębi serca wiemy. Nierzadko powtarzają ludowe mądrości, jednak na tyle atrakcyjnie, że chcemy ich słuchać. Gdy mówili nam o tym rodzice lub dziadkowie brzmiało to nudnie i przestarzałe. Tymczasem współcześni coachowie - trenerzy nie wymyślają niczego nowego, przeciwnie - często odwołują się do słów ludzi, którzy żyli setki, a nawet tysiące lat temu. Oto niektóre z ich rad:

- Z kim przestajesz takim się stajesz.
- Kto wierzy w swój sukces, osiąga go.
- Skupiaj się na możliwościach, nie przeszkodach.
- Szukaj w sobie miłości, a nie strachu.
- Idź małymi krokami, ale idź.
- Przede wszystkim bądź wytrwały i nie rezygnuj.
- Talent to mit: zazwyczaj chodzi o pracę.

Jak widać, są to najprostsze twierdzenia. Bo prawdziwe życie bywa właśnie banalne. To my sami niepotrzeb-

nie wszystko komplikujemy. Potem szukamy mistrza - trenera, który mówi nam to, co sami wiemy. Właśnie dlatego ośmielałem się twierdzić, że wiem, czym jest sukces i jak go osiągnąć; bo zrozumiałem proste zasady.

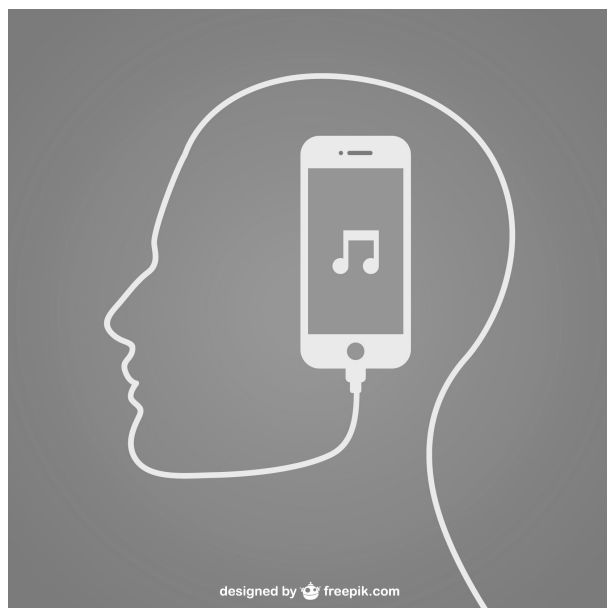
Można sprowadzić je do stwierdzenia, że należy żyć aktywnie, bez żalu i z energią, jaką daje miłość. Właśnie ona w pierwszej kolejności. Na co dzień doświadczamy przecież, że gdy czujemy strach - kureczymy się. Nasze działania są wtedy bojaźliwe, za wszelką cenę szukamy ubezpieczenia. Gdy jesteśmy radośni, zadowoleni, szczęśliwi, gdy czujemy, że idziemy dobrym tropem eskalujemy swoje działania. Pragniemy swoją radością podzielić się ze światem z dobrze znanym okrzykiem: „łaa!”. Jednak to tylko moment i znów wkraczamy na drogę znudzenia i zwątpienia.

Chcę unikać takich złych stanów i dlatego każdego dnia szukam w sobie spokoju i zadowolenia. Uczę się traktować problemy jako nic nieznaczące, a nawet rozwijające mnie. Pragnę dostrzegać postępy, które osiągam; po prostu patrzeć na słoneczną stronę życia i pracować, by ta jasna przestrzeń powiększała się. To zadania banalnie proste, a zarazem skuteczne i praktyczne.

Metoda, do której przekonuję, nie jest nowsem na pierwszej stronie gazety. Przeciwnie, jest banałem, o którym jednak często się zapomina. Ja również zapomniałem.

Maciej Wysocki

Gadżety elektroniczne studentów



Dynamiczny rozwój technologii dopadł również studentów! Dla wielu z nich proces studiowania jest nierozłącznie związany z używaniem urządzeń elektronicznych. Komputery, telefony komórkowe, laptopy, tablety... Do tego portale społecznościowe, fora, strony internetowe, internetowe źródła wiedzy. Jak się w tym wszystkim odnaleźć i „z czym to się je”? Czy elektronika to tylko gadżety, a może ważne pomoce naukowe?

Konieczność

Każdy nowy student dowiaduje się, że powinien używać wspólnego adresu e-mail, na który wykładowcy przesyłają informacje i materiały. Koniecznie więc musi mieć dostęp do Internetu. Do tego dochodzi korzystanie z systemów internetowych, których dostarcza uczelnia począwszy od rejestracji, po szkolenie biblioteczne i inne tego typu usługi. Ponownie więc jesteśmy uzależnieni od komputera oraz Internetu. Jak widać, technologia jest tak wpleciona w naszą codzienność, że trudno się bez niej obyć.

Nie tylko konieczność

Studenci lubią wyjść krok do przodu. Co z tego, że uczelnia wymaga od nich, aby mieli jedynie dostęp do komputera i Internetu? Nie oznacza to, że powinni posiadać taki sprzęt na własność, bo mogą korzystać z uczelnianego. Studenci jednak lubią zaopatrywać się w gadżety elektroniczne. Po co? Najczęściej dla ułatwienia sobie studiowania.

- * Bo przecież, po co przepisywać cały slajd wyświetlany przez wykładowcę, jeżeli można zrobić zdjęcie? Dowolnie: telefonem, tabletem...
- * Czy łatwiej Ci się pisze na laptopie niż długopisem? Jeżeli tak, to pewnie sięgniesz po laptop i będziesz w nim notował słowa wykładowcy. Sprytne...
- * Jak skutecznie wymieniać się informacjami z osobami z jednego roku? Może dzwonić do każdego z osobna? To już dawno wyszło z mody. Teraz każdy rok tworzy własną grupę w portalu Facebook, ewentualnie inne forum społecznościowe. Właśnie tam można zamieszczać wszelkie ważne kwestie. To więcej niż moda, to konieczność i nowy standard świata studentów.
- * Co zrobić, jeśli potrzebujesz książkę, której nie ma w lokalnych bibliotekach i księgarniach? - Z pomocą przyjdzie Internet. Za pomocą komputera, telefonu, tabletu... będziesz mógł ściągnąć dowolny tytuł. Szybko, łatwo, tanio i z całej Polski.

Co mówią studenci?

Łukasz, III rok filologii polskiej:

- Od trzech lat korzystam z opartego o technologię e-atrumentu czytnika ebooków. Jako student polonistyki zgłębiam wiele tekstów literackich i nie ukrywam, że posiadanie takiego urządzenia bardzo ułatwia mi życie. Czytam na nim nie tylko książki, jeśli dana pozycja jest dostępna w formie cyfrowej, ale też przeglądam wykonane skany. Czytnik doskonale sprawdza się jako nośnik przepisanych na komputer notatek. Dzięki niemu wygodnie przyswajają się duże ilości wiedzy. Oczywiście, na moim urządzeniu posiadam też książki typowo rozrywkowe, więc nie służy mi ono wyłącznie do spraw naukowych. Tego typu czytnik mogę polecić każdemu, kto ceni sobie komfort, wygodę i lubi obcować z technologicznymi nowinkami. Jeśli ktoś uwielbia książki, to jest to świetne udogodnienie. Słyszy się o przypadkach, gdy właśnie takie urządzenie nakłoniło kogoś do sięgania po lektury. Nie ulega jednak wątpliwości, że w procesie studiowania czytnik ebooków okazuje się bardzo przydatny.

Korzystajcie z technologii!

Ale róbcie to mądrze. Komputer, telefon, tablet nie muszą służyć do „głupich gier”. To są doskonałe narzędzia naukowe, bądź mądry i wykorzystaj je na studiach. Trzeba tylko chcieć.

Już czas wylogować się z tego artykułu, cześć!

Maciej Wysocki

Dobry zwyczaj - zapożyczaj?

„Trzeci raz pod rząd lukam na teczkę pani kanclerz” niby po polsku, ale jednak nie do końca. W podanym zdaniu aż trzy razy posłużono się słowami pochodzącymi z innych języków. Jednakże, jest to tylko namiastka tego, z czym spotykamy się na co dzień. Przecież idąc ulicą widzimy *billboardy*, rozpowszechniony jest *gender*, podziwiamy dziewczynę w *shortach* i mamy *zagwozdkę*, skąd naprawdę w naszym ojczystym języku wzięły się te słowa.

Wszystkie one są zapożyczeniami, które świadomie lub nie, coraz częściej przenosimy do systemu leksykalnego języka polskiego. Przyczyny są różne, zaczynając od chęci zaimponowania innym, przez szukanie wspólnego języka, po tradycję historycznojęzykową. Do tej ostatniej zaliczamy większość zapożyczeń z języka niemieckiego i rosyjskiego, co niewątpliwie wiąże się także z bliskim sąsiedztwem Niemiec i Rosji.

Wpływy tych języków na nasz były nieuniknione, dlatego do dziś mówimy: z *wielkiej litery* (ros.) zamiast *wielką literą*, *pod rząd* (ros.) zamiast z *rzędu*, czy też *majster* (niem.) zamiast *mistrz*. Oprócz tego, częstym zjawiskiem było zapożyczanie wyrazów, które nie miały swojego odpowiednika w języku polskim: *kolchoz* (ros.), *kanclerz* (niem.). Współcześnie jednak języki naszych sąsiadów coraz rzadziej stanowią źródło zapożyczeń, ponieważ ich wpływ zdominowały anglicyzmy.

Są to zapożyczenia z języka angielskiego, które w różny sposób zadomowiły się w naszym. Jedne zachowały oryginalną pisownię, jak np. *manager*, *baby-sitter*, *weekend*, inne natomiast uległy spolszczeniu: *mecz* (match), *definiować* (to define). Zapożyczenia z języka angielskiego tak szeroko rozpowszechniły się w naszym języku, że posługujemy się nimi w niemal każdej sferze życia. Odnajdujemy je w sporcie (*faul*, *tie break*, *fitness*), kuchni (*ketchup*, *tost*), modzie (*top*, *mini*, *kardigan*), przy okazywaniu swoich emocji (*wow!*) i w wielu innych dziedzinach (*leasing*, *dieta*, *design*).

Język polski wręcz nasiąka anglicyzmami, które w ostatnich latach z wyjątkową łatwością są przyswajane przez młodzież. Dlaczego tak się dzieje? Czy jeśli zatrudnimy *opiekunkę*, a nie *baby-sitter*, to będzie mieć ona mniejsze predyspozycje do opieki nad dziećmi? Czy jeśli zjemy *obiad* zamiast *lunchu*, to będzie on mniej wykwinny?

Wypowiedzi młodych Polaków stają się coraz sztuczniejsze, bo zaczynają przypominać zlepek obcojęzycznych wariantów polskich słów. Jest to skutek nagminnego i często nieuzasadnionego używania zapożyczeń, które ostatnio są bardzo „w modzie”. Profesor Jan Miodek przekonuje: „*Nie ma słów niepotrzebnych językowi, są tylko te stanowczo nadużywane*”. Pamiętajmy o tym, kiedy znów pójdziemy na *shopping*, kupić *adidasy* lub zatrudnimy *baby-sitter*.

Karolina W.

NIE MA TYCH UPARTYCH SPOŁECZNIKÓW

Autor wspomnień, przesłanych w ubiegłym roku na Konkurs Literacki „Limesu”, w czasie opisywanych wydarzeń miał 23 lata. Zwróciły naszą uwagę, ponieważ pokazują, że pasje młodości są kapitałem, którego nie można policzyć w żadnej walucie, nie sposób ich kupić ani sprzedać, a jednak to one po latach niejednokrotnie stanowią o tym, czy możemy własne życie ocenić jako barwne, spełnione, udane.

Od wiosny 1964 r. minęło już pół wieku! W Siedlcach rozwijał się wtedy przemysł i budownictwo mieszkaniowe. Kwitło także życie kulturalne, jak w świetlicy na osiedlu robotniczym przy ul. Wiązowej.

Ochotnicy czyścili podłogi, palili w piecach, myli okna - tak wysokie, że trzeba było wchodzić po drabinie. Przed zabawami wspólnie dekorowano świetlicę. Do tańca grały lepsze lub gorsze zespoły z trąbką, saksofonami, skrzypcami, niezastąpionym akordeonem i perkusją. Przy wejściu stał „biletowy” - Tadeusz Protasiuk, a na sali dyżurowało kilku porządkowych, których dzisiaj nazwalibyśmy ochroną. Plakaty informujące o imprezach malowano tuszem na brystolu i rozwieszano na terenie miasta.

Kiedyś nie było baloników na bal sylwestrowy, kupiliśmy więc artykuły zastępcze - w aptece. Kolega dostarczył tusz, stosowany do znakowania mięsa w rzeźni, którym pięknie pomalowaliśmy balony. Jednak pod wpływem ciepła zaczęły z nich skapywać kolorowe krople; niektórzy próbowali zmyć alkoholem plamy na dłoniach. Sprzątając salę po zabawie śmialiśmy się z tego zamieszania, zwłaszcza z ekwilibrystyki niektórych podchmielonych gości.

Do świetlicy sprowadzaliśmy także kino objazdowe. Na scenie rozwijano ekran, a zza stanowiska filmowego dochodził dźwięk przewijanych na szpulach taśm. Przeważnie oglądano filmy radzieckie o tematyce wojennej.

NIE MA TYCH UPARTYCH SPOŁECZNIKÓW

Po co mi to?

Powodzeniem cieszyły się spektakle teatru amatorskiego, prowadzonego początkowo przez Halinę Rokitę, nauczycielkę. Inicjatywę tę wspierał niezłomny Stefan Sysik, przewodniczący Komitetu Osiedlowego, z zawodu kolejarz. W 1964 r. kierownictwo teatru objęła Alicja Siwkiewicz z Powiatowego Domu Kultury. Ta sama, która wspólnie z Konstantym Domagałą organizowała Zespół Pieśni i Tańca „Chodowiaci”. W teatrze rozpoczęła od kompletowania zespołu do dwóch jednoaktówek oraz do inscenizacji „Pana Tadeusza”. Oto w jaki sposób zostałem wkręcony w młyn pracy trupy teatralnej.

Edek Wolski pracował w Szpitalu Miejskim jako magazynier żywnościowy, a ja w administracji. Spotykałem go w magazynie lub na szpitalnym placu. Pewnego dnia zapytał mnie, czy nie chciałbym zostać członkiem zespołu teatralnego na jego osiedlu. Było ono położone na końcu miasta, ale po namowach zgodziłem się. W głowie miałem jedną myśl: „Czy podołam? Po co mi to?”

Gdy wysiadłem z autobusu na ostatnim przystanku, na niebie tworzyły się czarne chmury, słychać było pomruki burzy. Złe wrażenie minęło, gdy w świetlicy zobaczyłem salę widowiskową ze sceną i drewnianą podłogą, a naprzeciw - spory balkon. Na piętrze zebrało się kilkanaście osób, które przywitały mnie życzliwie: - Wreszcie pan jest, czekaliśmy!

- Czy już się pan zdecydował? - spytała uśmiechnięta Ala Siwkiewicz. - Widzę pana w jednoaktówce Czechowa „Niedźwiedź”, w roli emerytowanego porucznika armii rosyjskiej!

- Czy nie jestem zbyt młody? - spytałem.

- Wszystko poprawi charakterystyka - uspokoiła mnie.

Po przeczytaniu tekstu przyjąłem rolę. Moją partnerką, teatralną wdową, była Lucyna Kordecka. Od



Antoni Czechow „Niedźwiedź” - porucznik Smirnow (Henryk Szomko) upomina się u wdowy (Lucyna Kordecka) o zwrot długu.

razu wpadła mi w oko: młodziutka czarnulka o niebieskich oczach i pięknym uśmiechu. Robiła wrażenie osoby pełnej werwy, z artystyczną duszą. Moje emocje opadły, gdy ujrzałem na jej rękę obrączkę; wobec mężatek czułem respekt...

Mama pytała, dlaczego mówię do siebie

Pierwsze próby polegały na czytaniu tekstu, najpierw w świetlicy, potem na scenie. Nie można było wtedy rozmawiać, wchodzić ani wychodzić. Początkowo szło opornie: „Chyba nie podołam - myślałem - tyle tekstu w każdej scenie!” Przygotowywano równolegle dwie jednoaktówki: oprócz „Niedźwiedzia”, także - „Z jakim przestajesz, takim się stajesz” Fredry. Należało opanować rolę pamięciowo i wczuć się w nią tak, by grana postać była wiarygodna. Z przejęcia zasychało nam w gardłach. Dobrze, że w czasie prób można było napić się oranżady albo gorącej herbaty.



Próba generalna sztuki Aleksandra Fredry „Z jakim przestajesz, takim się stajesz”, trzecia od lewej Alicja Siwkiewicz.

Gdy powtarzałem tekst w domu, mama pytała, dlaczego mówię do siebie? Tłumaczyłem, że uczę się roli.

- Czego? - pytała. - Roli? Jakiej znów roli? Odpowiadałem, że będę emerytowanym porucznikiem carskim...

Do świetlicy często wędrowałem pieszo - trzy kilometry drogą brukową i zwykłą gruntówką, bo autobusy jeździły rzadko. Próby trwały długo, ćwiczyliśmy zarówno tekst, jak i dykcję, głośność oraz sposób wypowiedzi. Nie mieliśmy mikrofonów... Wracałem do domu po ciemku, omijając doły z brudną wodą. Na drzewach wrony prowadziły zażarte dyskusje, ale kto by je zrozumiał?

Pilną potrzebą stało się zdobycie rekwizytów. Skąd wziąć mały, mosiężny dzwonek, niezbędny do przywoływania lokaja? No i jest! - znaleziono taki u kogoś na strychu. A klej do przyklepania wąsów i bokobrodów? Kolega zajmujący się dostawą sprzętu medycznego do szpitala

Ciąg dalszy na s. 10

NIE MA TYCH UPARTYCH SPOŁECZNIKÓW

podpowiedział: „Znasz szefową apteki - to porozmawiaj!” I rzeczywiście, kierowniczka szpitalnej apteki dała mi buteleczkę tajemniczej substancji; po dodaniu do niej kalafonii powstawał wspaniały klej, który nie ciągnął skóry i dobrze trzymał doklejane akcesoria. Niejeden chciałby z niego skorzystać, więc pilnowałem go jak oka w głowie, klejem dzieliłem się tylko ze scenicznym lokajem, któremu także trzeba było przytwierdzać wąsy.

A stroje do sztuki? Ala przyniosła je z garderobiarni Domu Kultury, suknię wdowy pożyczyła pani Kobylińska, sąsiadka z osiedla. Znalaziono nawet portret męża wdowy, który miał wisieć na ścianie. Okno wykonano z kartonu, ale brakowało stylowych mebli z epoki oraz repliki pistoletu. Z bronią do pojedynku poradziliśmy sobie, z meblami, niestety, nie.



„Niedźwiedź” Smirnow uczy wdowę trzymania broni do pojedynku, który ma się odbyć między nimi.

Niezapomniany smak ogórków

Na początku zimy ruszyliśmy w teren. Spektakle odbyły się w ośmiu podmiejskich miejscowościach, w ogrzewanych świetlicach - to był warunek. Jeździliśmy samochodem terenowym marki Willis, z wojskowym kierowcą. Zawdzięczaliśmy ten transport mężowi Ali, który pracował w sztabie jednostki. Silne opady śniegu utrudniały dojazdy, niejednokrotnie trzeba było wypychać samochód z zasy. Drogi przecież były wiejskie, nie zawsze bite, słabo oświetlone. Światelka domostw migotały z oddali i tylko księżyc przyglądał się naszym zmaganiom z białym puchem.

W ten sposób odwiedziliśmy: Domanice, Wiśniew, Golice, Krzesk, Czepielin, Strzałę, Suchożebry, Śmiary. Za sceną, z tekstami w rękę, czuwał niezawodny sufler - Edek Wolski. Brawa i śmiech w czasie przedstawienia świadczyły o tym, że widzowie dobrze się bawili.

Po występach w Strzale i Golicach gościło nas Koło Gospodyń Wiejskich, a uroczysty charakter przyjęcia podkreślały stroje ludowe, w jakie były ubrane. Falbanki, koronki, kolorowe tasiemki, czerwone korale, a także

pomalowane na czerwono usta dodawały uroku każdej twarzy. W tradycyjnych, podlaskich ubiorach podziwialiśmy każdy szczegół: wstążki, aplikacje, marszczenia, nawet guziki.

A czego nie było na stole! Wspaniałe ciasta, pierogi z mięsem, z kapustą i grzybami, racuszki z jabłkami, świeżutki chleb z pieca, aż para leciała, kwas chlebowy i podpiwek. Podano wspaniałe flaki, smalec z chrupiącymi skwarczkami i pachnącym kiszonym ogórkiem. W podzięciu sypaliśmy dowcipami, ilustrując je śmiesznymi scenkami. Wspólnie śpiewaliśmy piosenki z naszego regionu, spośród wielu pamiętam „Polkę Wiśniewską”. Okazało się, że byliśmy nieźli nawet w tańcach; jak aktorzy, to aktorzy!

Kiedyś wpadł do świetlicy jeden z kolegów, wołając: „Jest o nas w gazecie!” Ktoś popędził rowerem do centrum miasta, bo w pobliżu nie było kiosku z gazetami. Jest! Nasze zmagania ze sceną opisała w *Trybunie Mazowieckiej*, w grudniu 1964 r., dziennikarka Leonarda Michalczuk. Artykuł był zatytułowany „Nikt im tego nie dał”. Faktycznie, nie dał, bo wszystko przygotowaliśmy własnym wysiłkiem i z pomocą Alicji Siwkiewicz, która nam towarzyszyła we wszystkich wyjazdach.

W czasie spektakli zdarzały się śmieszne i niespodziewane sytuacje. W „Niedźwiedziu” jest scena, w której ja, czyli nieokrzesany carski porucznik, żądający od wdowy natychmiastowego zwrotu długu zaciągniętego przez jej męża, jestem przez nią tak wyprowadzony z równowagi, że dwukrotnie proszę lokaja o wodę. Kiedyś, za drugim razem, otrzymałem w kryształowym kieliszku... wódkę! Straciłem oddech, a za kotarą koledzy kładli się ze śmiechu.

Po zejściu ze sceny siadaliśmy do kolacji, przygotowanej zazwyczaj przez nieocenionego Bronisława Biardę, naszego zaopatrzeniowca. Otwierał walizeczkę wypełnioną kanapkami z szynką lub polędwicą domowej produkcji, kiszonymi ogórkami i termosami z gorącą herbatą. Smak tych ogórków, pochodzących z działki państwa Biardów, pamiętam do dzisiaj.

Zdejmowano dekorację i trzeba było wracać do domu. Willis zatrzymywał się w Siedlcach na rogu 3 Maja i Kilińskiego, przy budce telefonicznej, skąd już miałem blisko do siebie. W głowie tłukły się myśli dotyczące treści sztuki: Czy Czechow myślał tylko o zwrocie długu, czy był on pretekstem, by porucznik mógł zalecać się do wdowy?

Minęły lata, zostały wspomnienia i jakiś nieopisany żal. Świetlica przy Wiązowej zamknięta na cztery spusty, cicho, głucho, budynek marnieje, nie ma tych upartych twardzieli - społeczników, którzy kiedyś wprowadzili do niego życie. Jak dawniej szumią tylko wiązy... A wieczorami, w świetle latarni widać cienie ludzi wracających z nabożeństw w pobliskim kościele...

Henryk Szomko

zdjęcia z archiwum autora i Lucyny Kordeckiej

Dobrze pisać to znaczy dużo czytać

W ubiegłorocznym, 37. Konkursie Literackim „Limesu” wzięło udział dwudziestu dziewięciu autorów, z których większość przysłała po kilka utworów. Dla porównania, rok wcześniej było o trzech uczestników więcej, zaś w 33. edycji konkursu - pięćdziesięciu pięciu.

Niewielka liczba zgłoszeń wpływa na obniżenie rangi konkursu. Powoduje także, że kolejny raz nieprzyznawane są pierwsze nagrody w kategoriach poezji i prozy oraz nagrody w kategorii „Student” i za najlepszy wiersz o Siedlcach.

Konkurs ma swoich wiernych uczestników, których prace - tak się składa - są najczęściej dostrzegane przez jury. Ci autorzy nie pochodzą jednak z Siedlec ani z regionu siedleckiego, a raczej z odległych miejscowości (Miastko, Wieliczka, Żagań); tutejsze środowisko literackie z trudnych do zrozumienia przyczyn od dłuższego czasu omija konkurs. W rezultacie nie widać dopływu „świeżej krwi”, a im mniejszy wybór, tym mniejsza szansa na wyłowienie poetyckich czy prozatorskich pereł.

Jak podkreśla Włodzimierz Pawłowski, wieloletni przewodniczący jury, nieprzysyłanie swoich utworów na konkursy literackie, niechęć do poddawania się ocenom pochodzącym spoza własnego środowiska, to skazywanie się na twórczy niebyt.

Z kolei Sylwia Flis, członek jury, a jednocześnie opiekunka studenckiego teatru „Chwila”, z którym tradycyjnie przygotowuje spektakle na podstawie konkursowych utworów, upatruje słabego zainteresowania pisaniem (także udziałem w teatrze amatorskim) w niechęci do... czytania. Ta niechęć, zdaniem aktorki i reżyserki, ma swoje źródło w zepchnięciu na margines lektur szkolnych, w tym poezji. Jeśli ktoś nie docenia i nie zna literatury pięknej, to ma także trudności z poprawnym wypowiedzeniem się i pisaniem, nie mówiąc już o innych brakach - podkreśla.

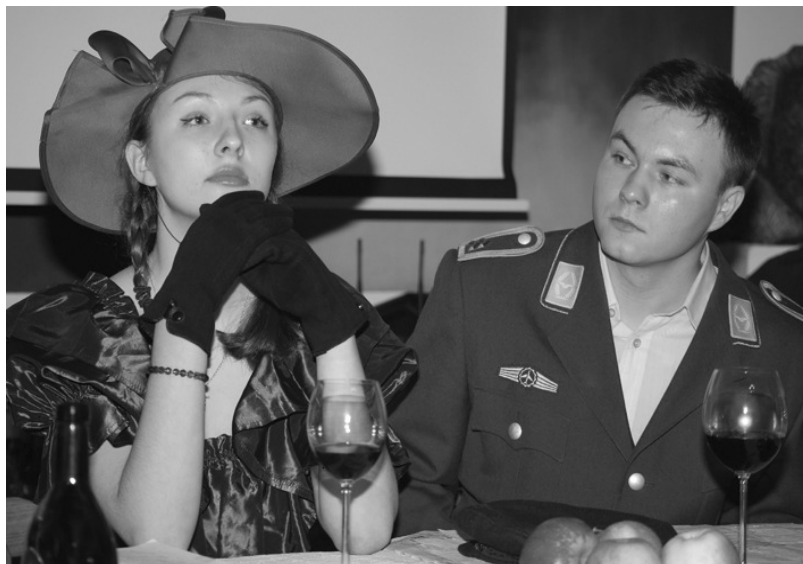
Tadeusz Goc, który towarzyszy konkursowi od jego początków, podkreśla, że autor utworu powinien mieć przede wszystkim coś istotnego i niebanalnego do przekazania. Sekretarz jury przyznaje, że wśród nadsyłanych utworów zdarzają się takie, w których naiwna treść łączy się ze sztapnową lub przerastającą ją formą, brakuje jednego wątku, razi nagromadzenie symboli i przenośni.

Dawid Półrolniczak przekonuje, że nieprzyznawanie pierwszych nagród w konkursie wynika właśnie z troski o podtrzymanie jego wysokiego poziomu. A oceniana jest w równej mierze forma i treść utworu. Zdaniem tego członka jury, wielu autorów potrzebuje pomocy w postaci warsztatów literackich, i to prowadzonych przez wysokiej klasy polonistów, najlepiej uniwersyteckich. Jeśli czynni profesorowie są zbyt obciążeni obowiązkami, to można byłoby poprosić o nią emerytowanych nauczycieli akademickich - proponuje.

W utworach prozatorskich nadesłanych w ubiegłym roku nieobecna była tematyka współczesna, autorzy sięgali do wątków historycznych (nawet bardzo odległych), fantastycznych albo do własnych wspomnień. Poezja - to właściwość nie tylko tego konkursu - dotyczyła głównie sfery uczuć. Nie czynię z tego zarzutu, przeciwnie,

wspomnienia bywają pasjonującą lekturą. Trudno jednak oprzeć się refleksji, że czytelnik, który zeche po latach sięgnąć do tomiku* z nagrodzonymi i wyróżnionymi utworami, niewiele dowie się o czasach, w jakich żyjemy.

Hanna Świeszczakowska



fot. Krzysztof Mazur

Teatr „Chwila” w *Bajce o spadających w niebo duszach* na podstawie utworów konkursowych, reż. Sylwia Flis

*37 Konkurs Literacki LIMESU, wyd. Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Uczelniany Ośrodek Kultury, Siedlce 2014

W pisaniu odkrywam język polski

Na zakończenie Międzynarodowego Roku El Greco pragniemy przypomnieć wiersz Danuty Hajdas z Gdańska, poświęcony jednemu w Polsce obrazowi tego malarza, znajdującemu się w siedleckim Muzeum Diecezjalnym. Utwór zdobył trzecią nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „El Greco - Przystanek Siedlce” w czerwcu ub. roku.

Autorka w ten sposób napisała o sobie:

„Moja przygoda z El Greco trwa od czasu studiów - ukończyłam malarstwo w PWSSP w Gdańsku (obecnie ASP). El Greco odkryłam dawno, zwiedzając National Museum w Budapeszcie (mają fantastyczne zbiory). W malarstwie El Greco fascynuje mnie północny koloryt obrazów i niepokojąca metafizyka: połączenie ciszy z podskórną nerwowością - w monumentalnej tajemnicy.

Poetką zostałam trochę przypadkiem. Opiekując się ciężko chorą mamą, nie mogłam malować. (...)Pisanie wierszy było relaksem i terapią, a poza tym to czysta praca - łatwiej zgarnąć papiery i długopisy, niż płótna, farby, rozpuszczalniki i pędzle. No i w każdej chwili mogłam wrócić do wiersza, „łapać” słowa i myśli, zapisując je gdziekolwiek: na karteczkach, ulotkach, starych rachunkach, gazetach.

Pierwszy wiersz, który został publicznie zaprezentowany, to „Gdy nadchodzi starość” - o samotności, cierpieniu i bezsilności wobec upływającego czasu. Odczytany na pogrzebie Mamy wzruszył żałobników, którzy po uroczystości prosili mnie o maile i ksero. (...) Nigdy przedtem nie pisałam wierszy... Byłam konsumentem poezji, szczególnie w liceum, kiedy zdobycie tomiku Baczyńskiego, Gajcego czy Miłosza graniczyło często z cudem.

Skoncentrowałam się na malarstwie i ceramice, to mnie pochłonęło na resztę życia (dyplom z wyróżnieniem, wystawy w kraju i za granicą). Myślę, że duży wpływ na moje pisanie mieli nie tylko wyżej wymienieni poeci, ale również Urszula Kozioł, Wisława Szymborska, ks. Jan Twardowski, Tadeusz Różewicz, Josif Brodski, Zbigniew Herbert, W. B. Yeats, Anna Achmatowa.

Kiedy otrzymałam III Nagrodę w konkursie literackim „El Greco - Przystanek Siedlce” byłam zaskoczona i bardzo szczęśliwa. Kokieterią byłoby twierdzić, że na nic nie liczyłam (jak wysyła się na konkurs, to się liczy); czułam, że to jest TEN wiersz. Wiedziałam, że konkurs jest wyjątkowy, więc i konkurencja będzie duża (wpłynęły 333 utwory), w naszym kraju jest tylu poetów...

Moja praca nad wierszem była długa, starałam się, aby nie był przegadany. Pisząc wyobrażałam sobie emocje, jakie targają El Greco, gdy malował św. Franciszka; najtrudniej było oddać religijność i miłość Franciszka do Stwórcy. Wiersz zaprezentowałam kilku osobom - podobał się... Wysłałam go w ostatniej chwili, z nocnej poczty. A potem...

Pierwszy raz znalazłam się w Siedlcach... Pobyt był dla mnie dużym odkryciem - przede wszystkim architektury, która kojarzyła mi się z carską Rosją. Zaskoczona byłam jej innością od architektury Gdańska, Elbląga czy Malborka. W ten sposób zostałam orędow-

niczką Waszego pięknego miasta, które mnie autentycznie zachwyciło. Często opowiadam o swoim pobycie w Siedlcach, jak wspaniale zostałam przyjęta i jak wyglądała uroczystość wręczenia nagród.

Co dalej z pisaniem poezji? Mam kilka zaczętych wierszy, chciałabym w przyszłości wydać tomik. Bardzo długo podejmuję decyzję, zastanawiam się czy jest już ok. W pisaniu najbardziej podoba mi się odkrywanie jak trudny, a zarazem piękny jest język polski.”

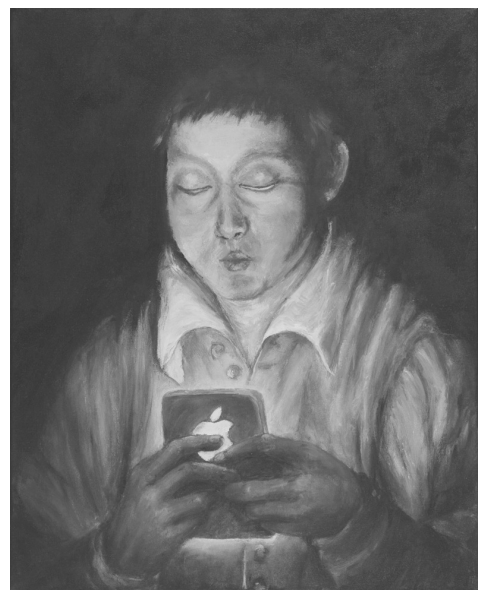
(są to obszernie fragmenty listu Danuty Hajdas do Hanny Świeszczakowskiej)

Ekstaza św. Franciszka według El Greco

Mistrz nagłym ruchem rozdarł chmury
które stojąc szybują w ciemności nocy
czaszka przycupnęła
w niewidzialnym słowie o marności rzeczy
Franciszek
okryty płaszczem ziemskiej szarości
w modlitwie
gdzie słowa przysiadły na ustach
unosi oczy z odciskiem wzruszenia
w smudze księżycowych tonów
w ciszy z kosmosu
otwiera ramiona
na wysłuchanie Pana Boga

Danuta Hajdas

(wiersz, za zgodą Autorki, przedrukowujemy z czasopisma *Autograf* nr 2/2014)



repr. Andrzej Ruciński

Chłopiec włączający telefon - Ewa Nowacka - I nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Malarskim EL GRECO w kat. Gimnazja

Umrzeć dla siebie, by tworzyć wspólnie

W lutym, w A galerii, pojawiły się prace Jakuba Jakubowskiego. Artysta pochodzi z Częstochowy, a obrazy, które ze sobą przywiózł są częścią cyklu „Kłajery - Chóry”.

Do podjęcia tej tematyki skłonił autora pobyt w Kolonii, w Niemczech, gdzie uczestniczył w warsztatach chóralnych.

Oczarowało go przeistaczanie się członków chóru ze zbioru indywidualności w jeden organizm, tworzący nową jakość, i to zjawisko zapragnął uwiecznić na płótnie.

Jakubowski zdefiniował chór jako żywą istotę, zdolną do samodzielnego istnienia, złożoną z jednostek, które straciły swoje ego, by uzyskać wspólny efekt. Zdaniem artysty, każda osoba uczestnicząca w tego rodzaju zespołowym przedsięwzięciu jest zmuszona do rezygnacji z definiowania siebie jako jednostki. Chórzyści podporządkowują się nadrzędemu celowi, by stworzyć zespół, czyli harmonię, a w efekcie osiągnąć odpowiednie brzmienie i wyjątkowy styl.



Jakub Jakubowski (z prawej) w towarzystwie prof. dr. hab. Tomasza Nowaka, kuratora wystawy



Wernisaż w A galerii 20 lutego 2015 r.



Prace Jakuba Jakubowskiego z cyklu *Kłajery - Chóry*, 2013 r., olej/płótno, 200x140 cm

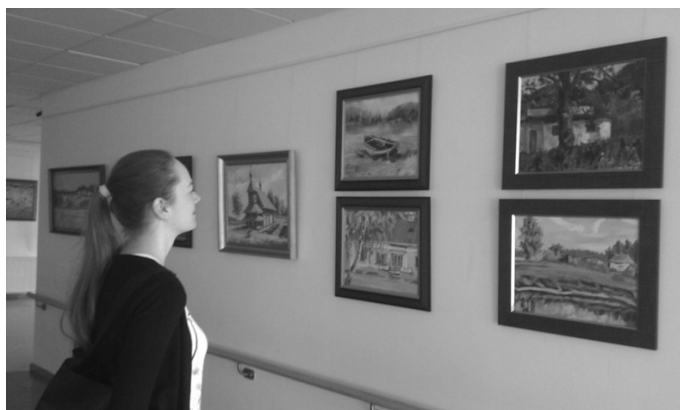
W pracach artysty dostrzegamy wspólne cechy. Granaty i czerwień oraz wyłaniające się z nich jaskrawe plamy układają się w coraz to inne twarze, postacie lub przedmioty połączone ze sobą w muzyce. Są niczym ona delikatne, drgające, ulotne, rozmarzone, przesycone dźwiękiem. W ten sposób Jakubowski mówi, że nie sposób stać się częścią całości nie rezygnując z siebie, nie „umierając dla siebie”.

Moim zdaniem jest to jedna z lepszych wystaw na terenie naszej uczelni. Mistyczny świat, który oglądamy, jest wyjątkowym, intymnym przeżyciem autora. Ukazując na jednym z obrazów swoją rodzinę podczas modlitwy otwiera się przed nami, dzieli swoimi emocjami. Jednocześnie udowadnia, że nasze własne przeżycia, skrywane nawet bardzo głęboko, nie pozostają tajemnicą na zawsze.

Katarzyna Malewicz
(Koło Naukowe
Pedagogów Plastyków)

zdj. Krzysztof Mazur

Natura moim mistrzem



Lutowy wieczór, ludowe przyspiewki, godziny pełne rozmów w otoczeniu ponad czterdziestu prac malarzkich... Starannie dobrane warstwy kolorów, forma i treść obrazów zachwyciły gości przybyłych do budynku biblioteki UPH na poplenerowy wernisaż wystawy „Śladami Bazylego Albiczuka - natura moją miłością”.

Jej zorganizowanie w Galerii „Przestrzeń Sztuk” było częścią mojej pracy dyplomowej. Autorzy prezentowanych obrazów skupili się wokół malowniczego bogactwa przyrody i jego wpływu na odbiorcę. Inspirowała ich twórczość Bazylego Albiczuka, wszechstronnie uzdolnionego nieprofesjonalnego artysty, wybitnego malarza natury.

Żył w latach 1909-1995 w Dąbrowicy Małej na Podlasiu. Swoje życie poświęcił niewielkiemu ogrodowi, który przez lata był źródłem jego inspiracji malarskich. Szczególną sławę przyniósł mu cykl obrazów „Ogrody”. Elementom natury nadał znaczenie moralne i utożsamiał z nimi sens swego istnienia.

W 1989 r. został laureatem nagrody im. Oskara Kolberga za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury ludowej oraz całokształt działalności. Docenili go krytycy i koneserzy sztuki nieprofesjonalnej. Dla zachowania pamięci o tym wybitnym artyście co roku organizowany jest plener malarski. Stał się on wydarzeniem międzynarodowym, zaś Polski Związek Artystów Plastyków Okręgu Warszawskiego objął go honorowym patronatem.

W ubiegłorocznym plenerze wzięło udział wielu wykształconych artystów z Polski i zagranicy (Janusz Maksymiuk, Jan Bonaventura Ostrowski, Lech Pawlak, Antoni Omiotek, Robert Berlin, Piotr Solis, Grzegorz Małowiejski, Bożena Micewicz, Eliza Pawlak, Olga Kiepas, Ewa Kurowska, Julia Spirowska, Małgorzata Popiek-Jobczyk, Arianna Gorgul, Dariusz Buczyński, Zurab Phagawa). Ich obrazy przywołują elementy portretu, architekturę, zabytki kultury sakralnej oraz pejzaże podlaskiej wsi. „Przedstawiają otaczającą przyrodę bardzo realistycznie, innym razem oddając się nieograniczonej fantazji tworzą ją na nowo. Jednak wszyscy artyści podkreślają ład i harmonię w przyrodzie, cechy, których często brakuje w życiu” - powiedziała Alicja Mironiuk-Nikolska z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

Dzięki możliwości obcowania z tymi pracami umacniam się w przekonaniu, że natura w twórczości Bazylego Albiczuka oraz innych malarzy wpływa na postrzeganie przez nas świata, uwarściwia i uczy pokory.

Mariola Michalska

(Kurator wystawy, studentka trzeciego roku pedagogiki z plastyką i pierwszego roku zarządzania studiami magisterskich UPH)

Malarstwo Mikołaja Bielugi

W **A galerii** na Wydziale Humanistycznym UPH w Siedlcach odbył się (3 grudnia 2014) wernisaż malarstwa prof. **Mikołaja Bielugi**.

Autora i gości powitał prodziekan ds. kształcenia prof. **Sławomir Sobieraj**. Wystawę otworzyła JM Rektor UPH prof. **Tamara Zacharuk**, a wernisaż uświetnili ponadto swoją obecnością: prorektor ds. rozwoju prof. **Zbigniew Karczarzyk**, dyrektor Instytutu Pedagogiki prof. **Sławomir Sobczak**, zastępca dyrektora ds. dydaktyki IP dr **Aneta Niewęglowska** oraz studenci i absolwenci kierunku pedagogicznego. Kuratorem wystawy był prof. dr hab. **Tomasz Nowak**.

Mikołaj Bieluga studiował (1983-1988) Wychowanie Plastyczne w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Dyplom z malarstwa obronił w pracowni prof. Mariana Stelmasika. W 1990 r. rozpoczął pracę jako asystent w siedleckiej uczelni. Przewody kwalifikacyjne przeprowadzał na Wydziale



Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, pierwszy w 1995 r., habilitacyjny w 2008 r. Jako profesor nadzwyczajny UPH kieruje Katedrą Edukacji Artystycznej. ■

Mój świat fotografii

Z Karolem Domareckim rozmawia Maciej Wysocki



Wróbel: początek wiosny

- Od kilku lat zajmujesz się fotografowaniem. Co daje Ci ta pasja?

- Lubię uchwycić ciekawy moment, sytuację, ilustrować ważne problemy. Zamiłowaniem do robienia zdjęć zaraził mnie dziadek i tata. Fotografia była obecna w moim życiu od wczesnego dzieciństwa, pamiętam, jak tata wywoływał klisze.

- Czy zawsze masz przy sobie aparat?

- Zabieram go, gdy pojawiają się warunki atmosferyczne, jak chociażby mgła, dzięki którym mogę uzyskać ciekawe efekty. Fotografuję głównie w Siedlcach, ale jak wyjeżdżam, to też biorę ze sobą aparat.



Żniwa

- Uważam, że Twoje fotografie wyróżniają się wysokim poziomem. Z jakimi opiniami spotykasz się na ich temat? Jak dzielisz się swoimi zdjęciami ze światem?

- Opinie bywają różne, bo każdego interesuje inny rodzaj fotografii. Jeden lubi street foto, inni wolą portrety albo makro. Ale generalnie oceny są przychylnie. Szczególnie ważne są dla mnie opinie fachowców. Swoje zdjęcia umieszczam głównie w serwisie internetowym plfoto.com oraz na Facebooku.

- Jakim typem fotografii się zajmujesz?

- Staram się być wszechstronny. Pasjonuje mnie makrofotografia, czyli np. świat owadów, krople rosy. Poza tym portrety, fotografie uliczne, krajobrazy. Utrwalam też ciekawe wydarzenia, jak np. imprezy kulturalne.

- Wspomniałeś o swoim dziadku i tacie. Czy możesz powiedzieć o nich więcej?

- Dziadek, Franciszek Główka (1910-2006), „syn Ziemi Sterdyńskiej”, swój pierwszy aparat skonstruował własnoręcznie. Drugi, Ercona, dostał za promowanie sztuki ludowej. Tym aparatem robił zdjęcia w latach 50. i 60. ub. wieku. Jego fotografie mają zazwyczaj charakter kronikarski. Uwieczniał na nich modernizację wsi, ludzi pracujących w polu, ich codzienne zmagania, a także ich pogodę ducha. Fotografowanie było dodatkiem do innych pasji dziadka: poezji i muzyki. Interesowała go szeroko rozumiana kultura ludowa.



Dzieciarnia z kolekcji dziadka Franka

A ojciec?

- Tata, Sławomir, fotografią zainteresował się w latach 80., miało to związek z moimi narodzinami. Chciał dokumentować dorastanie moje i mojej siostry. Fotografował aparatem analogowym marki Zenit z obiektywem Helios, często używanym także dzisiaj w fotografii cyfrowej.

- Czy w czasie Twoich polowań z aparatem fotograficznym zdarzają Ci się jakieś ciekawe sytuacje?

- Przy okazji robienia zdjęć krajobrazowych spotykam czasami fotografów i wymieniam się z nimi spostrzeżeniami i poglądami na ten temat. Innym razem, jak ostatnio w siedleckim parku, towarzyszy mi tylko przypadkowo spotkany pies.

- Dziękuję za rozmowę

zdjęcia: Karol Domarecki i Franciszek Główka

Mój staż językowy w Rosji



fot. Magdalena Zagrodzka

Petersburg - cerkiew Na Krowi

Jeśli ktoś rok temu powiedziałby mi, że pojadę do Rosji, to bym go wyśmiał. A jednak pojawiła się okazja, z której nie skorzystać byłoby grzechem. Krótko mówiąc, pojechałem na staż językowy do Petersburga.

Przynajmniej połowę kosztów opłacało rosyjskie ministerstwo edukacji; gospodarze zapewniali zakwaterowanie oraz wykładowców. Za podróż oraz utrzymanie płaciliśmy sami. W porównaniu do studentów z Niemiec, Francji i Portugalii, Polacy byli uprzywilejowani, bo tamci musieli zapłacić pełną sumę.

Miałem wyjechać w sierpniu. Zacząłem się denerwować, bo przecież czekała mnie podróż do Rosji! Mimo że studiuję filologię rosyjską, to gorączkowo powtarzałem słownictwo ze wszystkich dziedzin, które uznałem za niezbędne, by jakoś się dogadać. Wciąż miałem nierozwiązany problem: Jak się tam dostanę?

Mogłem jechać autobusem przez Litwę, Łotwę i Estonię, koleją - drożej, z przesiadkami i wizą tranzytową przez Białoruś albo polecieć samolotem - najszybciej i najdrożej. Bałem się tego, bo nigdy nie latałem, poza tym w głębi duszy jestem sknerą, więc rodzicom powiedziałem, że wybieram autobus. Ale oni postanowili zagrać ze mną w otwarte karty, a właściwie w bilety. Ojciec rzucił je na stół - do Petersburga miałem polecieć dwa dni przed wymaganym terminem.

Na lotnisko Pulkovo dotarłem po półtorej godzinie lotu. Dla mnie, który nigdy nie podróżował w taki sposób, było to błyskawiczne. Rosyjska ziemia powitała mnie ciepło i słonecznie. Nie wiedziałem jak się dostać do akademika, więc zamówiłem taksówkę; lotnisko posiada własną

korporację taksówkową i płaci się na miejscu. Kwota zależy od dzielnicy, do której chcemy jechać. Potem wystarczy poczekać na samochód i w drogę. Moim zdaniem, to znacznie bezpieczniejsze rozwiązanie niż wybieranie taksówki przed halą przylotów.

W aucie miałem pierwszą okazję, by porozmawiać z Rosjaninem, ale kierowca wolał mówić o polityce niż o atrakcjach turystycznych. Ważne jednak, że zawiózł mnie dokładnie tam, gdzie miałem mieszkać przez najbliższy miesiąc.

Był to akademik dla zagranicznych studentów Państwowego Uniwersytetu im. Hercena. Zajmował większą część starej kamienicy, która pamiętała jeszcze dziewiętnasty wiek. Chciałem się zakwaterować jak najszybciej. Czuję, że to miasto dosłownie wzywa mnie, bym przeszedł się jego ulicami. Zapłaciłem za dwa nadprogramowe dni oraz symboliczne pięćdziesiąt rubli za sierpień.

Miałem dzielić pokój z innym Polakiem z naszej grupy. Później okazało się, że innych polskich studentów zakwaterowano z obcokrajowcami. Mieszkaliśmy w pokojach dwuosobowych z łazienką, lodówką i telewizorem. Był to typowy akademik, ale brakowało w nim kuchni. Zawiodłem się, bo miałem nadzieję, że będę mógł ugotować chociaż makaron czy ryż.



fot. Krzysztof Mazur

Peterhof - fontanny

Pierwszy dzień spędziłem na długim spacerze po mieście. O jedzenie się nie martwiłem, bo przywiozłem prowiant, by przetrwać kilka pierwszych dni zanim zaznajomię się z warunkami. Szybko okazało się, że można liczyć na supermarkety, bary mleczne i stołówki.

Petersburg jest przepiękny. I to nie tylko centrum; pozostałe dzielnice też mają swój urok. Zwłaszcza sobory i cerkwie robią duże wrażenie. W Ermitażu - słynnej galerii obrazów - byłem trzy razy. Uniwersytet umożliwił nam wyrobienie legitymacji studenckich, dzięki czemu zwiedzałem zabytki i muzea bezpłatnie lub korzystałem ze zniżek. Podobały mi się muzea znanych pisarzy, zwłaszcza

ciąg dalszy na s. 17

Dlaczego warto uczyć się języka rosyjskiego?

O wyborze języka obcego decydują: jego popularność, przydatność i łatwość w nauce. Pierwsze miejsce w rankingach należy do języka angielskiego, następnie zajmują: niemiecki, hiszpański, francuski, a ostatnio coraz popularniejszy staje się chiński. Nieco dalej znajduje się język naszych wschodnich sąsiadów: rosyjski. Wbrew pozorom, ten ostatni okazuje się coraz istotniejszy, coraz częściej poszukiwane są osoby ze znajomością właśnie tego języka.

Dziś językiem rosyjskim jako ojczystym i drugim posługuje się ok. 8 proc. ludności świata. Wzrasta zainteresowanie kulturą rosyjską. W Polsce także rośnie popularność tego języka. Pojawiają się oferty kursów, coraz więcej studentów wybiera studia filologiczne, na których wiodącym językiem jest rosyjski.

Często spędzamy wakacje poza granicami kraju, jesteśmy ciekawi świata. Zwiedzamy, robimy zdjęcia, chcemy porozumieć się z obcokrajowcami, oczekujemy, że oni zrozumieją nas. W hotelach czy innych miejscach potrzebna staje się znajomość języka obcego. Na Zachodzie, oprócz angielskiego, spotykamy i rosyjski, na Wschodzie zaś - rosyjski i angielski.

Nauka języka rosyjskiego nie jest zbyt dużym wyzwaniem dla Polaków, gdyż pochodzi on z tej samej grupy językowej, co nasz: wschodniosłowiańskiej. Aby



Matrioski

fot. K. Mazur

nauczyć się płynnie mówić po rosyjsku trzeba dużo słuchać wypowiedzi w tym języku, rozmawiać, głośno czytać.

Potrzeba motywacji i szczerych chęci do nauki, a także systematyczności.

Panuje, niestety, przeświadczenie, że skoro nasze języki są tak podobne, to nie ma potrzeby uczyć się rosyjskiego, bo przecież zawsze zdołamy się porozumieć. Nie zdajemy sobie jednak sprawy, że chociaż brzmienie wielu słów rosyjskich jest ładząco podobne do polskich, to ich znaczenie jest zupełnie inne, np. ros. czaszka - pol. filiżanka, ros. diwan - pol. kanapa, ros. lustro - pol. żyrandol itd. Nieznajomość znaczeń słów może prowadzić do wielu nieporozumień, nie zawsze zabawnych, a na poziomie biznesowym - do niepożądanych konsekwencji.

Konkludując, w świecie globalnej informacji i znoszenia granic warto otworzyć się nie tylko na Zachód, ale i na Wschód. Znajomość języka rosyjskiego ułatwi nam szerokie kontakty i da wiele możliwości rozwoju.

Magdalena Zagrodzka
(filologia rosyjska)

Mój staż językowy w Rosji - cd.

Dostojewskiego i Puszkina. W pobliżu miasta największymi atrakcjami są carskie rezydencje: Peterhof i Carskie Sioło. Udało mi się także pojechać do Pskowa, w ramach wycieczki pracownic biblioteki im. Hercena.

Zajęcia były prowadzone w instytucie języka rosyjskiego (od poniedziałku do czwartku) przez wykładowców uniwersyteckich z doświadczeniem w nauczaniu obcokrajowców. Wszyscy Polacy i jedna Portugalka (która okazała się pół Rosjanką) uczyli się na poziomie zaawansowanym, Niemcy i Austriacy - na średnio zaawansowanym, zaś pozostali, czyli Portugalczycy i Francuzi, zaczynali od podstaw. Uczyliśmy się używania języka rosyjskiego w praktyce, w mowie i w piśmie, a także gramatyki, leksyki i literatury.

Poza nauką mieliśmy sporo czasu dla siebie. Próbowałem nawiązać kontakty z Rosjanami, bo chciałem lepiej ich poznać i spojrzeć na niektóre sprawy z ich punktu widzenia. Udało mi się spotkać ciekawych ludzi. W naszej studenckiej grupie najsympatyczniejsi byli Portugal-

czycy i Niemcy. Można się było z nimi dogadać jeśli nie po rosyjsku, to po angielsku, razem często zwiedzaliśmy miasto. Z Francuzami było gorzej: siedzieli we własnym sosie, nie chcieli rozmawiać, a nauka języka też podobno szła im słabo.

Do domu wróciłem na początku września. Niezbyt obciążony, bo książki, które kupiłem lub dostałem, musiałem wysłać pocztą, by nie płacić za nadbagaż. Pobyt w Petersburgu oceniam jako bardzo udany. Zobaczyłem naprawdę dużo i sporo się nauczyłem. Nie tylko języka, ale też odzierania polityki od zwykłych ludzi, Rosjan, którzy okazali się gościnni i sympatyczni.

Co trzeba zrobić, żeby wyjechać na staż językowy do Rosji? Zajrzeć na stronę Rosyjskiego Instytutu Nauki i Kultury w Warszawie, gdzie są informacje o letnich kursach. Radzę się spieszyć, bo w zeszłym roku zgłoszenia przyjmowano do 1 kwietnia.

Grzegorz Czapski
(filologia rosyjska)

Obłądny świat Lovecrafta

Koszmar czający się na ludzi z każdego kąta, starożytna księga z najplugawszymi tajemnicami świata, potężna, przedwieczna istota śpiąca w zatopionym mieście na dnie Pacyfiku... Owe okropieństwa można znaleźć w opowiadaniach i powieściach Howarda Phillipsa Lovecrafta (1890 - 1937), które fascynują fanów horroru na całym świecie.

Samotnik z Providence, jak go nazywano, ujawniał talent literacki od dzieciństwa. Ponoć jako trzylatek recytował wiersze, a sam je pisał, gdy miał lat sześć. Był czytany i zagłębiał się w różne dziedziny nauk, zwłaszcza astronomię. Fascynowały go opowiadania innego amerykańskiego prekursora fantastyki - Edgara Allana Poe. W późniejszym okresie sam zajął się pisaniem grozy, do tego żywo zajmował się publicystyką. Miał wyraziste poglądy, niektóre typowe dla swojego środowiska lat dwudziestych ubiegłego wieku. Był więc rasistą, autorytarystą i ateistą, chociaż po licznych podróżach i kontaktach z ludźmi złagodził swój punkt widzenia. Ale co sprawiło, że spod jego pióra wydostały się takie kosmary jak *Cthulhu*, *Dagon* czy *Yog-Sothoth*?

Z jednej strony, mogła na to wpłynąć choroba ojca, który popadł w psychozę i wiele lat spędził w szpitalu. Bardziej prawdopodobnym źródłem pomysłów Lovecrafta były jego własne zaburzenia umysłowe. Pisarz uważał, że cierpi na parasomię: wydawało mu się, że we śnie jest atakowany przez różne zmy. Być może dlatego wiele jego prac było inspirowanych problemami ze snem. Przechodził również załamania nerwowe, z tego powodu nie mógł przystąpić do matury w 1908 roku.

Większość prac odnosiła się do - jak to określił inny pisarz August Derleth „Mitologii Cthulhu”. Tworzył ją panteon niewyobrażalnych istot, często o wręcz boskich mocach, przybyłych na ziemię z innych światów przed powstaniem ludzkości. Sam Lovecraft wolał nazywać swoją twórczość „kosmicznym horrorem”, w którym dominuje nieracjonalny strach, zaś człowiek mierzy się z niepojętymi dla niego zjawiskami.

Akcja utworów Lovecrafta dzieje się przeważnie w Nowej Anglii; jego rodzinnych stronach. Opisywał je często jako krainę dziką i nie-zbadaną, gdzie tajemnicze



M.P. Lovecraft

gęstwiny ukrywają pradawne kultury praktykowane przez czarownice. Możemy tam natknąć się na fikcyjne miasto Arkham z równie fantastycznym uniwersytetem Miscatonic.

Czy dzieła Lovecrafta są tylko wytworem schorowanego i złąknionego umysłu? Czy może kryje się w nich większy sens? Przejawia się on w sztandarowym utworze pisarza: „Zew Cthulhu”. Wielki Przedwieczny jest tam symbolem niewypowiedzianej grozy, jednego z największych lęków ludzkości, którego nie można objąć umysłem. Jest uobecnieniem braku kontroli nad otaczającym nas światem.

Zastanówmy się, co byśmy zrobili, gdyby nagle ogłoszono, że na dnie morza śpi

pradawna istota o boskiej wręcz mocy, zdolna zniewolić i zniszczyć niemal całą ludzkość, kiedy tylko się obudzi? I nie możemy obronić się przed tym, bo stwór jest nieśmiertelny i niezniszczalny. Wyobraźcie sobie tę panikę na ulicach i całkowity kryzys wiary! Ludzkość prędzej sama by się wyniszczyła niż pozwoliła unicestwić jakiegoś potworowi.

Co prawda, mogliśmy uciec z naszej planety, jednak w zimnym kosmosie czyhają inne plugawe istoty. Jak sobie radzą ludzie w tak potwornym świecie, gdy tylko ktoś uchyla rąbkę strasznej tajemnicy? Odpowiedzią jest ignorancja. Lepiej żyć nie wiedząc lub ignorując ten fakt niż sprawić, by całą planetę ogarnęła panika. Bohaterowie Lovecrafta czują się osamotnieni, bo muszą być powiernikami mrocznych tajemnic świata. Często popadają w szaleństwo lub umierają z ulgą, że koszmar wreszcie się skończył.

Samotnik z Providence zmarł na raka 78 lat temu, ale wykreowana przez niego (nie)rzeczywistość wciąż fascynuje. Kolejni autorzy wzbogacają „Mitologię Cthulhu”, powstają filmy i gry komputerowe na jej podstawie, a fani twórczości Lovecrafta chętnie zagłębiają się w jego świat strachu i obłądu.

Grzegorz Grafoman Czapski

(Klub Grafomanów spotyka się w każdą środę o godz. 19.00 w klubie peHa, ul. 3 Maja 49)

Samotność nie ma płci

Dama z pieskiem, bohaterka opowiadania Antoniego Czechowa i filmu pod tym samym tytułem, przekonuje ukochanego: - „Nigdy nie będę szczęśliwa!” Czy należy jej współczuć? Pewnie tak, bo wiek XIX, nie tylko w Rosji, „wychowywał” kobiety do życia dla innych - nie dla siebie. One nie miały być szczęśliwe, ponieważ powinny poświęcać się małżeństwu i rodzinie, czyli żyć tak, by dzięki nim innym było wygodnie.

W tym schemacie prawa kobiet były właściwie żadne w stosunku do ich obowiązków; a na pewno nie uwzględniały prawa do osobistego szczęścia. Miłość była domeną poetów, w życiu przyzwoitej kobiety nie powinna się zdarzać, traktowano to uczucie w najlepszym razie jak fanaberię, w najgorszym wykroczenie przeciw zasadom moralnym, wśród których pierwszym był nakaz posłuszeństwa najpierw rodzicom, potem mężowi.

W każdym razie za mąż nie wychodziło się z miłości. Z tego brała się samotność w małżeństwach zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Tylko że mężczyźni mieli prawo sobie z tą samotnością w różny sposób radzić, ponieważ nie byli - jak kobiety - stworzeni do cierpienia.

W ubiegłym roku upłynęło 110 lat od śmierci Czechowa (kto o tym pamiętał?) i co się zmieniło? W sferze obyczajowej bardzo wiele, co wynika przede wszystkim ze zmiany w sytuacji kobiet. Jeśli odczuwają one samotność z powodu swojej płci, to w dużym stopniu na własne życzenie, bo szans na życie w zgodzie ze sobą, z własnymi uczuciami i pragnieniami, mają coraz więcej. Za to przybywa mężczyzn cierpiących na samotność, także w rodzinie i w małżeństwach, bo nie zawsze stać ich na wysiłek w sprawach, które w poprzednich epokach były gwarantowane, należały się mężczyźnie z urzędu, jak swoisty tytuł własności do żony.

Dziś, w naszym kręgu kulturowym, trudno mówić o tym, że samotność ma płeć; ona ma twarz człowieka. Mówią o tym chociażby statystyki samobójstw i depresji. Przybywa samotności związanej ze starzeniem się, długotrwałymi chorobami, a także zmianami obyczajowymi, jak wzrost liczby rozwodów, zanik więzi rodzinnych i wspólnotowych. Należy więc mówić nie o samotności kobiet, jako jakiejś mitycznej wręcz grupy, ale o samotności człowieka na różnych etapach jego życia i w różnych sytuacjach. Bardziej twórcze, niż podtrzymywanie mitu o samotności kobiet, byłoby więc śledzenie i badanie, co sprzyja (także: jakie cechy człowieka) wychodzeniu z poczucia samotności i łagodzeniu związanego z nim cierpienia.

Nie jest przecież tak, że zawarcie małżeństwa, posiadanie dzieci czy licznej rodziny chronią przed samotnością w niepowodzeniu, chorobie, starości. Jeśli cokolwiek procentuje z biegiem czasu, to życie wśród ludzi i dla ludzi. Na koniec zostajemy z tym, co daliśmy sobie i innym, i to wcale nie w wymiarze materialnym. Płeć nie ma tu wiele do rzeczy.

A co z bohaterami Czechowa? Dlaczego, mimo epokowych zmian, ciągle chcemy przeżywać ich „duszne” rozterki i dramaty? Chyba dla genialnego talentu autora do opisywania wszelkich stanów człowieka, który przecież nigdy nie będzie zadowolony z siebie i swojej sytuacji.

Hanna Świeszczakowska

PS.1) Do napisania tych rozważań sprowokowało mnie wysłuchanie wystąpienia w ramach seminarium naukowego „Niezamężne, owdowiałe, rozwiedzione... - kategorie kobiecej samotności” (UPH, 2-3 grudnia 2014)

PS.2) Niedawno obejrzałam film „Lewiatan” (reż. Andriej Zwiagincew) o samotności człowieka wobec zła. Opowiedziana historia nie pozostawia żadnej nadziei. Nadzieja jest poza fabułą; polega na tym, że powstają podobne filmy i docierają do masowej widowni...

Zdrowa dieta

Co oznacza określenie: dieta zdrowego człowieka? Czy mogą ją także stosować osoby chore?

Taka dieta to nic innego jak racjonalne, zdrowe odżywianie: spożywanie odpowiedniej liczby posiłków w regularnych odstępach czasu, wypijanie prawidłowej ilości płynów w ciągu doby (30ml/kg masy ciała), ograniczanie tłuszczów zwierzęcych, szczególnie pochodzących od zwierząt rzeźnych, oraz cukrów prostych. Przestrzeganie tych kilku zasad pomaga także utrzymać właściwą wagę ciała.

Zdrowe, smaczne i bezpieczne odżywianie się zapewnia stosowanie **diety śródziemnomorskiej**. Może ona pomóc także osobom z cukrzycą, nadciśnieniem tętniczym, miażdżycą, podwyższonym stężeniem cholesterolu.

Codzienny jadłospis wyróżnia się dużą zawartością warzyw, obecnością ryb i owoców morza, a także produktów pełnoziarnistych i chudego nabiału. Ograniczane jest natomiast spożywanie mięsa czerwonego, tzn. wieprzowiny i wołowiny. Ważnymi składnikami diety są: oliwa z oliwek, orzechy, ziarna zbóż, czosnek i cebula. Używa się wielu przypraw, np. kminku, tymianku, szałwi, bazylii, oregano, za to małych ilości soli. Należy pić dużo wody.

O pozytywnym działaniu kuchni śródziemnomorskiej decydują antyoksydanty, witaminy, flawonoidy i błonnik, w które obfitują jej dania. Są one niskokaloryczne, ale zawartość błonnika szybko daje uczucie sytości, zaś urozmaicenie potraw zapobiega niedoborom witaminowym. Okazuje się, że większość składników tej diety ma niski indeks glikemiczny, co jest istotne dla chorych na cukrzycę.

Wadą diety śródziemnomorskiej może być stosunkowo wysoka cena i ograniczona dostępność niektórych produktów, ale łatwo je zastąpić odpowiednikami, np. ser feta chudym twarogiem lub serem typu feta. Ważne, by jako tłuszczu używać oliwę z oliwek lub olej rzepakowy, z wyrobów mlecznych wybierać jogurty, szczególnie naturalne, kefiry, mleko acidofilne, by „solić” ziołami i czosnkiem, zaś słodczyce zamieniać na orzechy, migdały i suszone owoce.

Skuteczność diety zależy nie tylko od zjadanych potraw, ale także od praktykowanego przez nas stylu życia. Równie ważna jest więc aktywność fizyczna oraz korzystanie z promieni słonecznych.

Lena Replin

(dietetyka, studia magisterskie, I rok, Koło Naukowe Dietetyków)

Wiosenna porcja energii



rys. Katarzyna Malewicz

Wiosna, cieplejszy wieje wiatr... - śpiewali kiedyś Skaldowie, ale niestety, nie każdy tak radośnie wita wiosnę. Objawy „wiosennego przesilenia” to: ból głowy, brak energii do pracy i nauki, problemy z koncentracją, podatność na infekcje. Bierzymy wtedy tabletki myśląc, że to panaceum na nasze wszystkie bolączki.

A przecież często wystarczy zmienić sposób żywienia, dostarczyć sobie więcej witamin i składników mineralnych z warzyw i owoców. Dzięki „zastrzykowi” z witamin C, A, z grupy B oraz cynku, żelaza czy magnezu możemy poczuć się znacznie lepiej.

Szczególnie wartościowa jest kapusta, dostępna całą zimę, ponieważ zawiera witaminy z grupy B, witaminy C, A, E, a ponadto rutynę, którą przyjmujemy w postaci tabletki, gdy „czujemy się niewyraźnie”. Kapusta bogata jest także w wapń, magnez i potas. Bliscy jej krewni, godni włączenia do stałego menu, to brokuły, kalafior, brukselka, kalarepa.

Wśród cytrusów na specjalną uwagę zasługują grapefruity, które przede wszystkim są źródłem witaminy C, działają bakterioobójczo i antyseptycznie. Także kiwi zawiera duże ilości witaminy C, witamin z grupy B, kwas foliowy oraz magnez. Nie zapominajmy i o naszych pysznych jabłkach, które obfitują w witaminę C, witaminy z grupy B, E, K i beta karoten, zawierają potas, cynk, żelazo i magnez.

Z owoców godne polecenia są jeszcze: banany, ananasy, gruszki, zaś spośród warzyw: buraki, cebula, szpinak, ziemniaki, seler. Dobrym źródłem energii są koktajle; nie bójmy się łączenia różnych warzyw i owoców, eksperymentujemy i szukajmy własnych idealnych smaków.

Należy dbać o to, by każdy sezon jesienno-zimowy przetrwać w jak najlepszej kondycji, jeść urozmaicone posiłki, przebywać na świeżym powietrzu. Nie zapominajmy o aktywności fizycznej, która zwiększa odporność, poprawia nastrój i utrzymuje masę ciała na odpowiednim poziomie.

Anna Izydorczak
(dietetyka, studia magisterskie, I rok,
Koło Naukowe Dietetyków)

Przepisy na koktajle:

Koktajl z cytrusami

Składniki: jedna mandarynka, jedno kiwi, pół banana, pół pomarańczy, ćwierć grapefruta, łyżeczka płynnego miodu, dwie łyżki płatków owsianych.

Przygotowanie: Owoce obrać ze skórki, podzielić na części, zmiksować, pod koniec dodać miód i płatki owsiane, wymieszać.

Koktajl bananowo-ananasowy z mlekiem

Składniki: pół banana, dwa plastry ananasa, pół szklanki chudego mleka.

Przygotowanie: Owoce obrać i pokroić w kostkę, zmiksować z mlekiem.

Koktajl buraczany

Składniki: jeden ugotowany burak, jedna szklanka domowego kefiru, natka pietruszki, odrobina soli i czarny pieprz.

Przygotowanie: Ugotowanego buraka (może być kupiony gotowy w sklepie) ścieramy na tarce i miksujemy razem z kefirem, dodajemy posiekaną natkę pietruszki, szczyptę soli i pieprz.

Koktajl brokułowy

Składniki: Porcja brokuła, ząbek czosnku, 150 ml jogurtu naturalnego, pieprz.

Przygotowanie: Ugotowanego i wystudzonego brokuła miksujemy razem z jogurtem i poszatkowanym zębkiem czosnku, dodajemy szczyptę pieprzu.

WIEŚCI Z WYDZIAŁU PRZYRODNICZEGO

Postanowieniami Prezydenta RP
Bronisława Komorowskiego
pracownikom Wydziału Przyrodniczego zostały
nadane
tytuły profesorów.

W dziedzinie **nauk rolniczych** nominacje otrzymali:
prof. dr hab. **Barbara Gąsiorowska**,
prof. dr hab. **Anna Płaza**,
prof. dr hab. **Anna Zaniewicz-Bajkowska**,
prof. dr hab. **Teresa Banaszekiewicz**,

w dziedzinie **nauk biologicznych**:
prof. dr hab. **Małgorzata Witeska**.

Stopnie **doktora habilitowanego** w dziedzinie **nauk rolniczych** uzyskali następujący pracownicy Wydziału,

w dyscyplinie **agronomia**:
dr hab. **Marcin Becher**,
dr hab. **Andrzej Wysokiński**,
dr hab. **Zofia Rzymowska**,
dr hab. **Krzysztof Pakuła**,
dr hab. **Jolanta Jankowska**,
dr hab. **Beata Wiśniewska-Kadzaján**,

w dyscyplinie **technologia żywności i żywienia**:
dr hab. **Katarzyna Antosik**.

W dziedzinie **nauk biologicznych**, w dyscyplinie **biologia**, stopnie **doktora habilitowanego** otrzymali:
dr hab. **Anna Charuta**,
dr hab. **Iwona Łukasik**,
dr hab. **Sylwia Goławska**,
dr hab. **Iwona Sprawka**.

Nagrodzeni studenci i doktoranci

Miło nam poinformować, że w konkursach organizowanych przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne studenci i doktoranci naszego Wydziału zdobyli liczne nagrody:

W XXXI edycji Konkursu na najlepszą pracę magisterską z zakresu nauk zootechnicznych **Magdalena Czubaszek** otrzymała II nagrodę, zaś **Julia Agnieszka Stachowicz** w tym samym konkursie uzyskała wyróżnienie.

W ramach Konkursu Młodych Naukowców, zorganizowanego podczas 79. Zjazdu Naukowego PTZ w Siedlcach, doktorantka mgr **Michalina Zowczak** zdobyła II miejsce za prezentację ustną w języku angielskim, zaś doktorantka mgr **Katarzyna Gajownik-Łazuga** otrzymała II miejsce w sesji posterowej.

Stypendyści Spółdzielczej Mleczarni Spomlek

W tym roku siedmiu studentów otrzymało stypendia **Spółdzielczej Mleczarni Spomlek**. Wręczenie pamiątkowych dyplomów odbyło się podczas posiedzenia Rady Nadzorczej 28 listopada 2014 r. Stypendia przyznano na rok akademicki 2014/15, będąc wypłacane przez 9 miesięcy. Otrzymali je studenci kierunków związanych z rolnictwem i przemysłem spożywczym, których rodzice są członkami spółdzielni.

Spośród kandydatów, którzy nadesłali dokumenty, aż czworo to studenci **Wydziału Przyrodniczego**; troje studiuje na kierunku zootechnika, a jedna osoba na kierunku bioinżynieria produkcji żywności. Są to: **Karolina Cichosz** - studentka I stopnia, kierunek bioinżynieria produkcji żywności, **Monika Kot** - studentka II stopnia, kierunek zootechnika, **Daniel Radzikowski** - student I stopnia, kierunek zootechnika, **Michał Wiąckiewicz** - student I stopnia, kierunek zootechnika.

Stypendystom serdecznie gratulujemy.



Ekologia pożarów badania Katedry Zoologii w wypalonych lasach Szwecji

Na przełomie lipca i sierpnia ubiegłego roku w Szwecji odnotowano największy od 180 lat w całej Skandynawii pożar lasu. W ciągu zaledwie kilku dni w prowincji Västmanland spłonęło ok. 15 tys. ha drzewostanów.

Stworzyło to niezwykle okazję do zbadania krótko- i długoterminowych skutków pożaru dla życia zwierząt w ekosystemach leśnych. W celu szybkiego uchwycenia sukcesyjnych zmian dr. **Grzegorz**

Ciąg dalszy na s. 22

Ekologia pożarów - cd.



Mikusiński, (assoc. prof. - Swedish University of Agricultural Sciences, Uppsala) wraz z dr hab. **Dorotą Czeszczewik** i dr hab. **Wiesławem Walankiewiczem** (Katedra Zoologii, Instytut Biologii UPH) już w listopadzie rozpoczęli intensywne badania na pożarzyskach leśnych.

W bardzo trudnych warunkach wykonano 16 trzykilometrowych transektów, podczas których notowano obserwowane ptaki, ssaki, ślady ich żerowania, tropy, odchody itd. Badacze zbierali też dane o młodych żywych świerkach i roślinności zielonej, która przeżyła pożar. Niekiedy cały dzień zajmowało przejście zaledwie trzech kilometrów powalonego lasu. Teren badań to lasy świerkowo-sosnowe oraz ogromne torfowiska wysokie, na których spłonęły sosny lub obumarły z powodu wysokiej temperatury. Wstępne badania terenowe zakończyły się w lutym b.r.

Pomimo zupełnego zniszczenia lasu (spalenia i powalenia hektarów drzewostanów) z zaskoczeniem stwierdzono występowanie aż 22 gatunków ptaków (m.in. sikory, cietrzewie, głuszce, niektóre dzięcioły) i siedmiu gatunków ssaków (wilk, łoś, zając bielak, wiewiórka, dzik, sarna, jelen). Planowana jest publikacja pracy o zimowym użytkowaniu spalonego lasu przez ptaki, a być może i ssaki.

Za kilka lat, gdy las zacznie się na tym terenie odnawiać, badania mają być powtórzone.

Edyta Żydak

Więści z Wydziału Nauk Ścisłych

Awanse naukowe

Lidia Obojska uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii matematyki, a **Beata Medak** uzyskała stopień naukowy doktora nauk matematycznych. **Janina Kopyra** oraz **Anna Kamecka** z Instytutu Chemii uzyskały stopień doktora habilitowanego nauk chemicznych. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk technicznych w zakresie informatyki otrzymał **Jerzy Tchórzewski**, a **Marek Piłski** - stopień naukowy doktora. Rada Wydziału Nauk Ścisłych nadała stopień naukowy doktora nauk chemicznych **Grzegorzowi Mędry**, **Sylvii Ostrysz** oraz **Pawłowi Piszczowi**.

Staże

W 2014 r. pracownicy Wydziału Nauk Ścisłych skutecznie aplikowali o staże w firmach w ramach VI edycji TEKLA Stolica Staży. Odbyli 6-miesięczne staże w firmach przekuwając swoją wiedzę na umiejętności praktyczne. Transfer wiedzy jest ważnym elementem współpracy między uczelniami a biznesem.

Dr **Ewa Szczepanik** (II) projekt: Innowacyjny Model Badania Efektywności Pracy Zespołu, dr **Marek Siłuszki** (IMiF) projekt: Innowacyjny Model Optymalizacji Inwestycji Budowlanych.

Ogromnym sukcesem może się pochwalić dr **Agnieszka Gil-Świdowska**, która odbędzie 4-miesięczny staż w Uniwersytecie w Oulu w Finlandii. Staż jest współfinansowany przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, w ramach projektu SKILLS, programu Praxis. Dr Gil-Świdowska będzie pracować naukowo pod opieką prof. **I. Usoskina**, dyrektora monitora neutronowego w Oulu oraz wicedyrektora Centrum Doskonałości ReSoLVE. Podczas stażu zapozna się również z tematyką dotyczącą zarządzania zespołami naukowymi oraz badaniami naukowymi.

Praktyka najlepsza taktyka

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej ogłosiła konkurs eNgage, którego celem jest rozwój umiejętności z zakresu popularyzacji nauki dla różnych grup odbiorców niebędących naukowcami, przede wszystkim młodzieży i studentów. W ramach Konkursu finansowany będzie innowacyjny pomysł o charakterze popularyzatorskim.

Laureatem II edycji Konkursu został dr **Marek Siłuszki**, który ma realizować na Wydziale Nauk Ścisłych projekt „Praktyka - najlepsza taktyka!”. Termin realizacji projektu to semestr letni 2015 r. Beneficjentami jest młodzież szkół ponadgimnazjalnych (I i II klas).

W ramach projektu odbędzie się między innymi cykl sześciu interdyscyplinarnych warsztatów (MIF=Matematyka+Informatyka+Fizyka). Młodzież (przyszli nasi studenci) będzie pracować w czterech 12-osobowych grupach; stawiać problemy, przeprowadzać doświadczenia, analizować wyniki i wyciągać wnioski.

Zaproszenie

Zapraszamy do udziału w „**Pierwszym Dniu Wiosny z Wydziałem Nauk Ścisłych**”! W **piątek, 20 marca 2014 r.**, Wydział Nauk Ścisłych UPH organizuje „Pierwszy Dzień Wiosny” (Dzień Otwarty Wydziału). Program obejmuje: wysłuchanie krótkiego, interdyscyplinarnego wykładu z zakresu nauk ścisłych, spotkanie ze studentami Wydziału oraz udział w pokazach doświadczeń w pracowniach instytutów: Chemii, Matematyki, Fizyki oraz Informatyki.

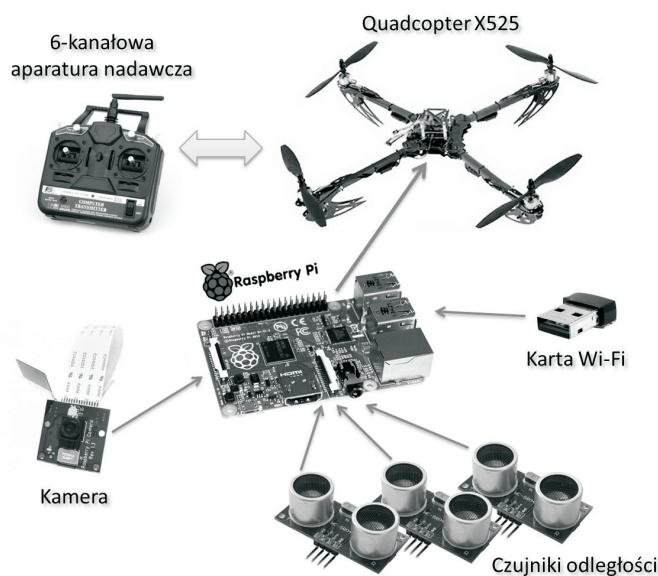
Uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, w szczególności maturzyści i ich opiekunowie, którzy nas odwiedzą, otrzymają pamiątkowe „Certyfikaty Wagarowicza”. Szczegóły spotkania na stronie WNS: <http://www.wns.uph.edu.pl/>

Więści z Instytutu Informatyki

W ostatnich miesiącach laboratorium Instytutu Informatyki wzbogaciło się o nowy sprzęt. Do robotów Pioneer 3 dołączono: QUADCOPTER X525, dwa roboty LEGO MINDSTORMS EV3, dwie drukarki 3D (model K8200 firmy Velleman), a także tablety i smartfony.

Zakupiony sprzęt służy prowadzeniu badań naukowych, w których uczestniczy wielu studentów Instytutu, nie tylko zrzeszonych w Kole Naukowym Informatyków Genbit. Ponadto sprzęt wykorzystywany jest podczas zajęć, w trakcie których studenci tworzą przestrzenne modele przedmiotów i drukują je na drukarkach 3D oraz programują aplikacje mobilne, które testują na tym sprzęcie.

QUADCOPTER X525



Ciąg dalszy na s. 24

Więści z Wydziału Nauk Ścisłych - cd.

Badania prowadzone w Instytucie Informatyki UPH mają na celu opracowanie mechanizmów współdziałania w otwartym heterogenicznym systemie wielorobotowym w oparciu o paradygmat SOA. Obecnie w instytucie dostępne są dwa roboty Pioneer 3-DX, które poruszają się na kołach. Ogranicza to ich zasięg praktycznie do jednego piętra. Aby rozwiązać ten problem, został zakupiony quadcopter.

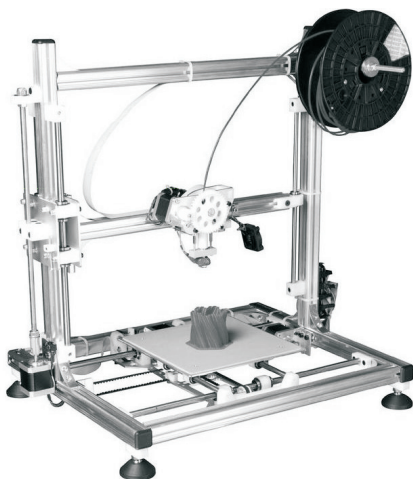
Urządzenie latające umożliwia testowanie różnych mechanizmów w pełnym trójwymiarze. W domyślnej konfiguracji sterowanie quadcopterem odbywa się przez człowieka za pomocą odpowiedniej aparatury nadawczej. Docelowo quadcopter powinien być urządzeniem autonomicznym. Do tego celu został zakupiony minikomputer Raspberry Pi wraz z potrzebną aparaturą.

Raspberry Pi wyposażony jest w procesor ARM o częstotliwości taktowania 700 MHz i 256 MB lub 512 MB pamięci (zależnie od wersji). Obraz i dźwięk udostępniany jest poprzez złącze HDMI. Nośnikiem danych jest karta SD. Dzięki takiemu rozwiązaniu komputer jest lekki i zużywa znacznie mniej energii.

Poprzez kartę instalowany jest system operacyjny (najczęściej odpowiednio przygotowana dystrybucja linuxa), służy ona także jako miejsce do przechowywania danych. Raspberry posiada podstawowe interfejsy komunikacyjne, które spotkać można w komputerach biurowych klasy PC: dwa złącza USB, pod które można podłączyć np. myszkę, klawiaturę lub pendrive, gniazdo Ethernet, czyli możliwość bezpośredniego podłączenia do sieci LAN, sieć Wi-Fi - dzięki bezprzewodowej karcie sieciowej dołączanej przez USB.

Dodatkowo, układ wyposażony został w interfejsy typowe dla systemów opartych na mikrokontrolerach, m.in. GPIO - wyjścia/wejścia ogólnego przeznaczenia, które mogą służyć do obsługi diod LED, przycisków, sterowników silników, obsługi czujników itp. W ramach dodatkowej aparatury zakupione zostały trzy czujniki odległości, a także kamera. Pozwoli to na orientację tego latającego robota w przestrzeni, autonomiczne poruszanie i omijanie przeszkód. Komunikacja z systemem wielorobotowym będzie odbywać się przez sieć Wi-Fi.

Drukarki 3D - model K8200



Istotnym zakupem jest drukarka 3D. Jest to model K8200 firmy Velleman. Umożliwia drukowanie przedmiotów o maksymalnych wymiarach 20 x 20 x 20 cm przy użyciu drutu ABS lub PLA (3mm plastikowy surowiec). Jest szybka, niezawodna oraz precyzyjna. K8200 jest kompatybilna z bezpłatnym oprogramowaniem RepRap.

Drukarkę można udoskonalać poprzez samodzielne tworzenie i drukowanie części i komponentów do niej. Jest ona wykorzystywana do drukowania części zamiennych, a także dodatkowych elementów robotów i innych urządzeń, np. osłony śmigieł quadcoptera i obudowy dla Raspberry Pi (komputera, kamery i innych elementów).

Roboty LEGO MINDSTORMS Ev3



Każdy z zestawów umożliwia zbudowanie robota w kilkunastu wersjach, ale oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby wymyślić własne projekty. W skład zestawu wchodzi trzy motory (dwa duże, jeden średni) oraz trzy czujniki (podczerwieni, kolorów oraz dotyku), które można podłączyć do najważniejszego klocka stanowiącego centrum sterowania i źródło zasilania robota.

Centralny klocek zawiera procesor ARM9 pracujący pod kontrolą systemu operacyjnego Linux, 64 MB RAM, 16 MB pamięci flash, port USB oraz micro SD, wbudowany głośnik, przyciski i ekran ciekłokrystaliczny, obsługa bluetooth. Robot może być programowany za pomocą bardzo prostego, graficznego języka programowania lub z poziomu języka C#.

Roboty będą dostępne dla pracowników i studentów do prac badawczych oraz dydaktycznych. Planujemy wykorzystać je do planowania działań robotów przy wykorzystaniu opracowywanego przez nas systemu PlanICS, w badaniach związanych z automatyczną weryfikacją oraz systemami wieloagentowymi, do nauki programowania (w bardzo prosty sposób, za pomocą edytora graficznego, można tworzyć naprawdę ciekawe programy, a przy tym jest to wielka frajda!), w projektach zespołowych i pracach dyplomowych. Być może powstanie sekcja LEGO w ramach Koła Naukowego Genbit.

Wszystkich chętnych do pracy z opisanym sprzętem zapraszamy na studia I i II stopnia oraz studia podyplomowe w Instytucie Informatyki.

Beata Ciok

Nagrodzono najlepszych studentów

Podczas posiedzenia Senatu UPH (25 lutego) wręczono stypendia ministra nauki i szkolnictwa wyższego. W bieżącym roku akademickim wyróżniono nimi 14 studentów z trzech wydziałów i 8 kierunków.



Stypendia otrzymali studenci studiów I stopnia: **Marcin Kowalczyk** (informatyka), **Kamil Porowski** (zootechnika) oraz studiów II stopnia: **Edyta Biardzka**

(administracja), **Grzegorz Czapski** (administracja), **Sylwia Daniluk** (administracja), **Agnieszka Kołodziejczyk** (zarządzanie), **Katarzyna Ochnik** (zarządzanie), **Patrycja Róża Rucińska** (zarządzanie), **Agnieszka Szmurło** (zarządzanie), **Dagmara Trejda** (zarządzanie), **Monika Zajac** (chemia), **Łukasz Cegielka** (matematyka), **Katarzyna Popijantus** (biologia), **Marek Dmitrowicz** (rolnictwo).

Wręczenia decyzji ministra dokonała JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** w asyście prorektor ds. studiów prof. dr hab. **Barbary Gąsiorowskiej** i dziekanów: prof. dr hab. **Jarosława Kardasa** z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych, prof. dr hab. **Wiesławy Barszczewskiej** z Wydziału Nauk Ścisłych oraz prof. dr hab. **Janiny Skrzyczyńskiej** z Wydziału Przyrodniczego.

Gratulując stypendyście Rektor podkreśliła, że to wielkie wyróżnienie i wyraz docenienia ich wysiłku w procesie kształcenia oraz podejmowaniu dodatkowych obowiązków. Przyznanie stypendiów powinno być zachętą dla innych studentów, by dążyli do jak najlepszych wyników, te zaś powinny procentować także w przyszłej pracy zawodowej.

tekst i zdjęcie **Adam Bobryk**

Warto zakochać się w nauce

Na naukowe walentynki, zorganizowane w Instytucie Biologii na Wydziale Przyrodniczym UPH, przybyli nie tylko mieszkańcy Siedlec, ale i Wołomina, Sokołowa Podlaskiego, Węgrowa, Łukowa. Chcieli z pomocą pracowników nauki pogłębić swoją przyrodniczą wiedzę.

Oznaczali antyoksydanty w żywności, badali własne DNA, śledzili pod mikroskopami ruch chromosomów, zapoznawali się z techniką in vitro i różnorodnością mikroorganizmów pochodzących nie tylko z powietrza, oznaczali skład wody z własnego kranu, poznawali tajemnice działania ludzkiego organizmu, w tym układu krwionośnego (porównanego przez prowadzących zajęcia do rzeki życia), zgłębiali anatomię ciała w stanie zdrowia i choroby.

Niektórzy wybrali spotkania z arachnologami i poznawali ciekawy i barwny świat pajaków, innych zainteresowało pasożytnictwo wśród roślin albo tajemnice ptasich wędrówek, odbywanych precyzyjnie i zgodnie z własnym biologicznym GPS-em. Część młodzieży chciała porozmawiać o zbliżającej się maturze i skorzystać z uwag doświadczonych kolegów i koleżanek. Oferta edukacyjna, przygotowana przez pracowników Instytutu, była różnorodna i ciekawa. Poza wykładem prof. **Marka Żabki** na temat przyrodniczej podróży po Australii (pełna aula słuchaczy z dostawkami), zajęcia miały charakter warsztatowy; młodzież wykonywała ćwiczenia pod kierunkiem kadry naukowej Instytutu Biologii. Uczestnicy wykazywali zainteresowanie i chęć samodzielnej pracy w naszych laboratoriach.

I nie ma się co dziwić, takie powinno być nauczanie - uczenie się biologii, chemii, fizyki - tzn. poglądowe, oparte



foto. Ryszard Kowalski

głównie na działaniu uczniów i studentów. Goście opuszczali Instytut zadowoleni, zapowiadając przybycie na kolejne spotkania.

Drzwi naszego Instytutu są zawsze otwarte dla spragnionych wiedzy. Dziękujemy młodzieży oraz nauczycielom i opiekunom za chęć spotkania się z nami. Dziękujemy pracownikom Instytutu za ciekawe propozycje ćwiczeń i wykładów oraz ich przeprowadzenie. Nauka jest pasjonująca, rozwijająca, piękna! Naprawdę można i warto się w niej zakochać!

dyrekcja Instytutu Biologii
dr hab. **Barbara Kot**, prof. UPH, dr **Ryszard Kowalski**

Polonistyczne wykłady otwarte



Wykład prowadzi prof. Violetta Machnicka

Nawiązaniem do ubiegłorocznych polonistycznych wykładów otwartych są cotygodniowe „spotkania czwartkowe” pracowników naukowo-dydaktycznych Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej z uczniami, studentami oraz wielbicielami literatury, kultury i języka (zob. <http://www.ifp.uph.edu.pl>).



Słuchacze - uczniowie liceum ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej

Spotkania rozpoczynają się o 10.00 przy ul. Żytniej 39 (sala 1.11) w nowoczesnym gmachu Wydziału Humanistycznego UPH w Siedlcach. Wstęp na wykłady jest wolny, tzn. nie trzeba wcześniej się zapisywać ani wносить jakichkolwiek opłat. Dodatkową atrakcją dla gości przybyłych spoza UPH jest możliwość zwiedzania budynku pod przewodnictwem pracowników IFPiLS.

Nauczyciele akademicy z siedleckiej polonistyki bywają również zapraszani do szkół w Siedlcach i pobliskich miejscowościach, gdzie spotykają się z młodzieżą klas gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Tego typu kontakty pozwalają uczniom zetknąć się ze sposobem pracy „belfrów” uczelnianych, wczuć się w rolę dorosłego i samodzielnego żaka, nauczycielom zaś - podzielić się pasjami naukowymi ze słuchaczami nieco młodszymi niż studenci.

W styczniu **prof. nzw. dr hab. Violetta Machnicka** wraz z **dr Barbarą Stelingowską** gościły w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Adama Mickiewicza w Białej Podlaskiej. Prof. Machnicka zaprezentowała wykład z pogranicza dialektologii i socjolingwistyki pt. *Jestem z miasta... Rozważania o specyfice mowy ludności wiejskiej i miejskiej*. Prelekcja spotkała się z żywym zainteresowaniem około 60 uczniów z dwóch klas licealnych o profilu dziennikarsko-historycznym.

inicjatorką spotkania była **Elżbieta Mojsa**, nauczycielka języka polskiego, dla której wykonywana praca jest - jak sama stwierdziła - przede wszystkim źródłem radości, pozwalającym realizować ciekawe pomysły i przybliżyć uczniom dobra kultury w sposób dla nich najbardziej przystępny, zachęcający do nauki.

Violetta Machnicka

zdj.: **Elżbieta Szczepańska**, uczennica kl. IIIa

Oferujemy pomoc logopedyczną

Zarządzeniem Jej Magnificencji Rektor UPH prof. dr hab. **Tamary Zacharuk** powstała Studencka Poradnia Logopedyczna (SPL), która działa przy Instytucie Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej. Jeśli potrzebujesz pomocy logopedycznej lub jeśli wymaga jej ktoś z Twoich bliskich - zapraszamy!

Ofertę SPL kierujemy do osób z wadami wymowy, trudnościami w czytaniu i pisaniu oraz innymi problemami z zakresu emisji głosu. Służymy pomocą: rodzicom, którzy pragną zadbać o prawidłowy rozwój mowy swojego dziecka, dzieciom - niemalże od urodzenia, młodzieży szkolnej i studentom, dorosłym oraz wszystkim, którzy pragną podnieść swoje kompetencje językowe.

Zajęcia prowadzą absolwentki studiów licencjackich o specjalności: język polski z logopedią, pod nadzorem doświadczonych logopedów (pracowników Ośrodka Logopedycznego). Proponujemy bezpłatne porady, diagnozę oraz zajęcia terapeutyczne raz w tygodniu. Terapia odbywa się w Ośrodku Logopedycznym wyposażonym w nowoczesny sprzęt i pomoce dydaktyczne. Zajęcia mogą odbywać się również w domu osoby zainteresowanej.

Gwarantujemy profesjonalizm, indywidualne podejście, zaangażowanie i ochronę danych osobowych. Do pracy podchodzimy z odpowiedzialnością i wielkim sercem! Jeśli chcesz wiedzieć więcej, to odwiedź nas lub napisz: Ośrodek Logopedyczny, Wydział Humanistyczny UPH, ul. Żytnia 39, pokój 3.15, 08-110 Siedlce.

Marlena Furman

Inicjatywy Siedleckiego Towarzystwa Naukowego

Raz w roku wszyscy członkowie **Siedleckiego Towarzystwa Naukowego** mogą spotkać się podczas Walnego Zgromadzenia. Ostatnie odbyło się 10 grudnia 2014 r. w gmachu Wydziału Humanistycznego UPH. Poprowadziła je prezes STN, prof. nzw. dr hab. **Violetta Machnicka** wraz z wiceprezesem, dr. **Tadeuszem Borutą**. Omówiono inicjatywy podjęte przez członków Towarzystwa (głównie Zarząd) w ciągu minionego roku oraz zaprezentowano plany na kolejne miesiące.

W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele władz dziekańskich Wydziału Humanistycznego: prof. nzw. dr hab. **Stanisław Jaczyński** (dziekan), prof. dr hab. **Romuald Kalinowski** (prodziekan ds. nauki), prof. nzw. dr hab. **Sławomir Sobieraj** (prodziekan ds. kształcenia). Obecni byli także pracownicy innych wydziałów UPH.

Prezes Violetta Machnicka wystąpiła o nadanie godności członków honorowych STN prof. dr. hab. **Edwardowi Pawłowskiemu** i prof. dr. hab. **Piotrowi Matusakowi** - inicjatorom oraz wieloletnim prezesom STN. Wnioski przyjęto jednogłośnie, w jawnym

głosowaniu. Z kolei wiceprezes Tadeusz Boruta dokonał prezentacji nowej strony internetowej Towarzystwa www.stn.uph.edu.pl, zawierającej informacje na temat publikacji STN, corocznie przyznawanej Nagrody Złotego Jacka, współorganizowanych konferencji i seminariów naukowych oraz innych działań. Dr Boruta zaapelował do członków STN o wspólne tworzenie powstającej witryny tak, by uwzględniała wszystkie formy działalności Towarzystwa.

Wiceprezes poinformował o zamiarze wznowienia od roku 2015 cyklu **Siedleckich Spotkań Historycznych** (prelekcję styczniową wygłosiła dr hab. **Dorota Wereda**, adiunkt z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UPH). Na wniosek prof. dr. hab. **Marka Michała Żabki** i dr. **Ryszarda Kowalskiego** jednogłośnie powołano **Sekcję Przyrodniczą**. Zebranie zakończyła dyskusja na temat modyfikacji wydawanego przez STN rocznika „Szkice Podlaskie”.

Uczelnia nauczycielom

W imieniu UPH JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** podpisała (10 lutego) umowę o współpracy z Samorządowym Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli w Siedlcach reprezentowanym przez dr **Urszulę Wyrzykowską-Dudek**. W spotkaniu uczestniczyli także: prorektor ds. rozwoju prof. dr hab. inż. **Zbigniew Karczmarczyk**, kanclerz dr **Ireneusz Chrzęścik**, kwestor mgr **Andrzej Krasuski**.

Umowa ma sprzyjać doskonaleniu nauczycieli oraz kandydatów do tego zawodu. Strony przewidują wspólne organizowanie kursów kwalifikacyjnych, studiów podyplomowych, seminariów i konferencji.

tekst i zdjęcie: **Adam Bobryk**



Z myślą o zatrudnieniu absolwentów

Idąc za przykładem ośrodków akademickich na świecie, postanowiliśmy nawiązać trwałe i satysfakcjonujące relacje z otoczeniem społecznym, instytucjonalnym i gospodarczym. Ma temu służyć powołanie (15 stycznia br.) **Spółecznej Rady Pracodawców przy INSiB**. Do grona jej członków założycieli zaproszono przedstawicieli instytucji oraz przedsiębiorstw mogących stanowić potencjalne miejsce pracy dla absolwentów studiów prowadzonych w INSiB.

W spotkaniu z ramienia instytutu uczestniczyli: prof. nadzw. dr hab. **Mirosław Minkina** - dyrektor INSiB, dr Beata Gałek - wicedyrektor INSiB oraz mgr inż. **Mateusz Niedbała**. Pracodawców reprezentowali: **Andrzej Biezuński** - dyrektor Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Ministerstwa Sprawiedliwości, **Ewa Marchel** - dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, **Andrzej Grzywacz** - naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzy-

sowego miasta Siedlce, bryg. **Andrzej Celiński** - komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Siedlcach, podinsp. **Jerzy Długosz** z Komendy Miejskiej Policji w Siedlcach, mjr **Marek Suwiński** - dyrektor Zakładu Karnego w Siedlcach, kpt. **Andrzej Chojnacki** - przedstawiciel Wojskowej Komendy Uzupełnień w Siedlcach.

Spodziewamy się, że współpraca będzie służyć wymianie informacji pomiędzy teoretykami a praktykami, co pozwoli na dostosowanie programu studiów do potrzeb zarówno pracodawców, jak i studentów. Przebieg obrad pozwala mieć nadzieję, że inicjatywa zaowocuje zwiększeniem atrakcyjności kierunków prowadzonych przez INSiB oraz ułatwi naszym absolwentom znalezienie zatrudnienia w instytucjach bezpieczeństwa państwa.

Beata Gałek
zastępca dyrektora INSiB

Biznesmeni uczą się współpracy



Wydział Nauk Ekonomicznych i Prawnych UPH w Siedlcach wspólnie ze Wschodnią Izbą Gospodarczą zorganizował konferencję „Sukces w budowaniu relacji biznesowych z partnerami zagranicznymi - nauka i praktyka”.

Była to siódma edycja „Spotkań z biznesem”, których celem jest łączenie teorii z praktyką. Zaproszono kadre menedżerską i pracowników przedsiębiorstw w Siedlcach i regionu siedleckiego oraz gości zagranicznych. Z honorami przywitano prof. Gerda Mühlenbecka z University of Applied Science z Nordhausen w Niemczech, który został odznaczony za wieloletnią współpracę z Wydziałem Nauk Ekonomicznych i Prawnych UPH.

Poprzednie spotkania dotyczyły społecznej odpowiedzialności biznesu, benchmarkingu, PR, rozwoju zasobów ludzkich, innowacji i wyzwań w biznesie. Tym razem naukowcy i praktycy dyskutowali o współpracy zagranicznej. Ocena warunków wewnętrznych i międzynarodowych, w jakich działa polski biznes, stała się punktem wyjścia do poszukiwań rozwiązań praktycznych.

Przedstawiciele izb gospodarczych z Niemiec i Francji przedstawili specyfikę i procedury uruchamiania działalności gospodarczej na rynkach zagranicznych. Uczestnicy spotkań mogli nawiązać kontakty służące bezpośredniej współpracy z partnerami zagranicznymi.

Konferencji towarzyszyły warsztaty biznesowe, dotyczące pozyskiwania, rozwoju i wykorzystania kapitału ludzkiego. Warsztat „Dobór i adaptacja pracowników”, prowadzony przez prof. nzw. dr. hab. Jarosława Kardasa, dziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych, uczył zarządzania kapitałem ludzkim w organizacji, szczególnie nowymi pracownikami. Warsztat „Kreatywność w organizacji - wyzwania i zagrożenia”, przygotowany przez mgr Marylę Karczewską-Czapską, był poświęcony rozwijaniu i wykorzystaniu kreatywności pracowników.

Redaktor Rafał Ziemkiewicz poprowadził dyskusję na temat wpływu polityki na gospodarkę. W czasie spotkania autorskiego zaprezentował swoją najnowszą książkę „Jakie piękne samobójstwo”.

**Hanna Trojanowska
Edyta Bombiak**

Z Urzędem Celnym przeciw hazardowi

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny będzie współpracował z Urzędem Celnym w Siedlcach w ramach kampanii „Nie daj się uzależnić od hazardu”.

W imieniu UPH dokument podpisała (29 grudnia 2014) JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**, zaś UC - naczelnik siedleckiego Urzędu Celnego, podinsp. **Barbara Chromińska**. W uroczystości wzięli także udział prorektorzy UPH: prof. dr hab. **Kazimierz Jankowski**, prof. dr hab. **Barbara Gąsiorowska**, prof. dr hab. inż. **Zbigniew Karczmarzyk**, kanclerz dr **Ireneusz Chrzęściak**



JM Rektor prof. dr hab. Tamara Zacharuk i podinsp. Barbara Chromińska, naczelnik Urzędu Celnego w Siedlcach

oraz funkcjonariusze Urzędu Celnego: podinsp. **Piotr Talała** i podkom. **Mariusz Barancewicz**.

Porozumienie dotyczy wspólnego przeciwdziałania uzależnieniu od hazardu. W szczególności: realizacji kampanii antyhazardowej i wymiany doświadczeń z nią związanych, organizowania i uczestniczenia w konferencjach, sympozjach, seminariach naukowych na ten temat, wymiany informacji naukowych i materiałów dydaktycznych, udziału studentów i pracowników w kampanii oraz innych form współpracy. ■

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny zawarł porozumienie o współpracy z Mazowieckim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego. Umowę podpisali JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** oraz dyrektor MODR **Andrzej Kamasa**. W ramach porozumienia strony będą wspólnie realizować następujące działania:

1. Wspieranie rozwoju rolnictwa, agrobiznesu i obszarów wiejskich;

Wspólnie z ośrodkiem

2. prowadzenie badań naukowych, z możliwością wykorzystania ich wyników przez pracowników obu stron w artykułach naukowych i pracach dyplomowych studentów;
3. organizowanie i wzajemne uczestnictwo w konferencjach i sympozjach naukowych;

Studenci z Melitopolu w Siedlcach

Na zaproszenie prorektor ds. studiów prof. dr hab. Barbary Gąsiorowskiej po raz kolejny gościła w naszym Uniwersytecie grupa studentów i pracowników Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Melitopolu (Ukraina).

W ramach wizyty (23 luty - 5 marca 2015) i dzięki uprzejmości mgr Beaty Gulati, dyrektor Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, goście z Ukrainy zapoznali się z działalnością prowadzoną w UPH na rzecz studentów niepełnosprawnych oraz samodzielnie, jako wolontariusze, uczestniczyli w działaniach zorganizowanych przez pracowników Centrum.

W Czytelni Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej UPH odbyło się spotkanie z mgr. Michałem Boratyńskim, pracownikiem Biura Karier UPH, mgr Agnieszką Andrzejewską i mgr. Mariuszem Podporą. Ukraińscy goście uczestniczyli w zajęciach z psychologii z dr Joanną Zienkiewicz, brali udział w warsztacie języka miganego, prowadzonym przez mgr Halinę Grzeszczuk oraz warsztacie PJP (polski język migowy) i SJM (systemowy język migany) kierowanym przez dr Sylwię Wojciechowską. Byli również gośćmi mgr. Michała Gardzińskiego w Pracowni Rzeźby UPH, gdzie obserwowali proces powstawania prac artystycznych.

Złożyli wizytę w Ośrodku Diagnostyczno-Terapeutycznym *Żółty Latawiec* oraz prowadzonym przez tę fundację przedszkolu i szkole dla dzieci autystycznych. Podczas zajęć zorganizowanych przez Ośrodek mgr Barbara Sienkiewicz, prezes Zarządu Fundacji *Żółty Latawiec*, zapoznała ukraińskich studentów ze specyfiką pracy z dziećmi autystycznymi, w tym organizacją opieki, edukacji i terapii oraz umożliwiła uczestnictwo w zajęciach z dziećmi autystycznymi prowadzonymi w Ośrodku.

Pracownicy i studenci Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Melitopolu spotkali się z prof. dr hab. Sławomirem Sobczakiem, dyrektorem Instytutu Pedagogiki oraz pracownikami i studentami Koła Pedagogów Kreatywnych pod opieką dr Agnieszki Roguskiej. Rozmawiano o wymianie studentów w ramach studiów drugiego stopnia, praktykach studenckich, udziale w projektach badawczych krajowych i międzynarodowych, współpracy studenckich kół naukowych.

Bezpośrednimi inicjatorami wizyty pracowników i studentów z Uniwersytetu w Melitopolu, czuwającymi także nad jej przebiegiem, byli: dr Sergiusz Nikitin, dr Alicja Antas-Jaszczuk, dr Agnieszka Roguska i dr Urszula Tyluś.

Alicja Antas-Jaszczuk, Agnieszka Roguska

Współpraca uczelni ze strażą pożarną



Rektor Tamara Zacharuk i komendant Andrzej Celiński

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny zawarł umowę o współpracy z Komendą Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Siedlcach.

W imieniu uczelni dokument podpisała (10 grudnia 2014) JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**, a PSP reprezentował komendant miejski, bryg. mgr inż. **Andrzej Celiński**. Umowa dotyczy współpracy naukowej, badawczej i edukacyjnej, w szczególności bezpieczeństwa pożarowego, zagrożeń dla ludzi i środowiska naturalnego oraz zarządzania kryzysowego.

Strony umowy zamierzają wspólnie organizować praktyki i staże dla studentów i absolwentów UPH oraz wykorzystywać potencjał kadrowy uczelni w procesie szkolenia funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej i członków Ochotniczej Straży Pożarnej. ■

doradztwa rolniczego

- publikowanie wybranych artykułów pracowników naukowych Uniwersytetu oraz wyników badań prowadzonych na Wydziale Przyrodniczym UPH w miesięczniku „Wieś Mazowiecka”, wydawanym przez Ośrodek;
- Wzajemne promowanie swojej działalności.

W ramach współpracy Uniwersytet będzie tworzył dodatkowe ścieżki programowe kształcenia, przygotowują-

ce przyszłych absolwentów Uczelni do ewentualnej pracy doradczej w Ośrodku. Realizacja ścieżek programowych odbywać się będzie na podstawie odrębnie zawieranych umów, określających w szczególności zasady ich finansowania. Ośrodek umożliwi odbywanie studenckich praktyk zawodowych przez studentów kierunków rolnictwo i zootechnika UPH. Ze strony Uniwersytetu porozumienie realizować będzie Wydział Przyrodniczy.

Adam Bobryk

Wzajemne wsparcie i współdziałanie

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny zawarł porozumienie o współpracy z Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej w Siedlcach.



Umowę podpisali JM Rektor UPH prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** oraz dyrektor SPZOZ **Mirosław Leśkiewicz**. Na uroczystym podpisaniu obecni byli: prorektor ds. rozwoju prof. dr hab. inż. **Zbigniew Karczmarzyk**, prorektor ds. studiów prof. dr hab. **Barbara Gąsiorowska**, dziekan Wydziału Przyrodniczego prof. dr hab. **Janina Skrzyczyńska**, kanclerz dr **Ireneusz Chrzęścik**, kwestor mgr **Andrzej Krasuski**. Celem umowy jest doskonalenie procesu kształcenia, podnoszenie jego jakości, popularyzacja osiągnięć nauki, a także rozwijanie współpracy.

Na mocy porozumienia Uniwersytet zobowiązuje się do: merytorycznego wspierania SPZOZ w ramach swoich możliwości i środków, przeprowadzania badań i ekspertyz, udziału w konsultacjach, udzielania pomocy w organizowaniu spotkań informacyjnych, promocyjnych i szkoleń, nawiązywaniu kontaktów z przedstawicielami nauki, organizacyjnej i dydaktycznej w zakresie podnoszenia kwalifikacji przez pracowników SPZOZ.

Z kolei SPZOZ zobowiązuje się do: współdziałania w organizowanych przez Uniwersytet przedsięwzięciach, konferencjach naukowych, seminariach itp., opiniowania przedłożonych przez Uniwersytet projektów programów studiów i innych form kształcenia, udzielania wsparcia w pozyskiwaniu środków finansowych na organizację wspólnych przedsięwzięć, pomocy w nawiązywaniu kontaktów z przedstawicielami służby zdrowia i środowiska lekarskiego.

SPZOZ umożliwi studentom UPH odbywanie praktyk studenckich w Zakładzie Opieki Zdrowotnej. Liczba praktykantów, terminy praktyk oraz zakres prac wykonywanych przez studentów zostaną określone w odrębnych umowach.

Na koordynatorów, odpowiedzialnych za realizację postanowień, wyznaczono

- ze strony Uniwersytetu: prof. dr hab. inż. **Zbigniewa Karczmarzyka**, prorektora ds. rozwoju;
- ze strony SPZOZ: **Małgorzatę Medak**, naczelną pielęgniarkę.

tekst i zdjęcie **Adam Bobryk**

V edycja konkursu o nagrody im. prof. Lesława Szczerby

1. Stowarzyszenie Przyjaciół Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach ogłasza konkurs o nagrody im. prof. Lesława Szczerby:
 - dla najlepszego studenta UPH;
 - dla wybitnego młodego naukowca UPH.
2. Nagrody główne wynoszą:
 - dla najlepszego studenta **5.000 zł brutto**;
 - dla wybitnego młodego naukowca **10.000 zł brutto**.
3. Laureatów wyłoni Kapituła Nagrody w następującym składzie:
 - dwóch przedstawicieli Stowarzyszenia Przyjaciół Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach;

- trzech prorektorów UPH;
 - przedstawiciel/przedstawiciele fundatora/fundatorów.
4. Szczegółowe zasady konkursu wraz z odpowiednimi formularzami do pobrania znajdują się na stronie www.nagroda.uph.edu.pl.
 5. Zgłoszenia konkursowe należy składać **do 15 kwietnia 2015 roku** w Dziale Organizacyjno-Prawnym, pok. nr 9 w Pałacu Ogińskich.
 6. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w pierwszej połowie maja bieżącego roku.
 7. Nagrody będą wręczane w maju 2015 roku w trakcie uroczystości z okazji Święta Uniwersytetu.



SKNH

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
w Siedlcach



Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach
oraz Studenckie Koło Naukowe Historyków
zapraszają młodzież szkół średnich do udziału
w konkursie historycznym na temat:

75-ROCZNICA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

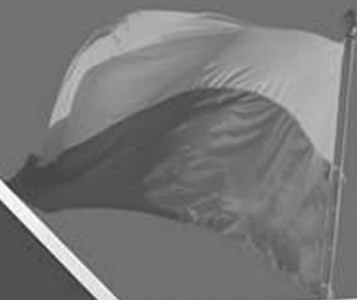
Refleksje współczesnego nastolatka.

Zasady:

1. Przedstawienie oryginalnej pracy pisemnej na wskazany wyżej temat (objętość do 4 stron maszynopisu, Times New Roman 12, pojedynczy odstęp)
2. Przesłanie pracy na adres: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UPH, ul. Żytnia 39, 08-110 Siedlce, z dopiskiem na kopercie „Konkurs historyczny”
Lub pocztą elektroniczną na adres historia_i_swiat@uph.edu.pl, w temacie wiadomości proszę wpisać konkurs historyczny
3. Na stronie tytułowej pracy powinno znaleźć się: imię i nazwisko uczestnika konkursu, nazwa szkoły i jej adres tradycyjny i elektroniczny, klasa, oraz imię i nazwisko Nauczyciela
4. Termin nadsyłania prac – 31 marca 2015 r. (w przypadku korzystania z tradycyjnej poczty decyduje data stempla pocztowego)

Kryteria oceny:

- Oryginalne przemyślenia
- Zgodność z faktami historycznymi
- Poprawność językowa i stylistyczna



Wyniki konkursu:

1. Laureatów wyłoni komisja konkursowa w trzyosobowym składzie (dwóch nauczycieli akademickich i przedstawiciel Studenckiego Koła Naukowego Historyków)
2. Wyniki zostaną ogłoszone podczas uroczystych obchodów 75-lecia Zbrodni Katyńskiej. Uroczystości zaplanowane w dniu 15 kwietnia br. W gmachu Wydziału Humanistycznego UPH w Siedlcach.
3. Przewidziano nagrody dla laureatów (trzy pierwsze miejsca) i ich opiekunów. Tekst zwycięzcy zostanie opublikowany w czasopiśmie naukowym „Historia i Świat”, w wydawanym przez IHISM.
4. Wszyscy uczestnicy i ich opiekunowie otrzymają dyplomy uczestnictwa.

WSCHÓD

Echo Katolickie

KATOLICKIE RADIO
podlasie
101.7 FM 106.0 FM

podlasie24.pl
REGIONALNY PORTAL INFORMACYJNY

Siedlce
Miasto
Przyjazne

www.sknhap.wordpress.com



**Katarzyna Malewicz, „Martwa natura - światło”, akryl,
działania w ramach pracowni otwartej pod kierunkiem prof. Mikołaja Bielugi**



JACKONALIA

to święto studentów czyli Nas!

Zapraszamy wszystkich studentów do włączenia się w pomoc przy organizacji święta siedleckich studentów - Jackonaliów 2015.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: www.studenci.uph.edu.pl

Zapraszamy do polubienia naszej strony na facebooku:

www.facebook.com/ParlamentStudentowSiedlce

Kontakt: parlament.uph@gmail.com
tel. 25 643-10-38

